

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny  
**Teodor Żychliński** w Poznaniu.  
Biuro redakcyjne: **Plac Wilhelmowski No. 8.**  
Biuro drukarskie: **Plac Wilhelmowski No. 4.**

**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.  
Zgłoszenia pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 gr.  
**Cena ogłoszeń (inzeracji):**  
wiersza drobnego 1 gr. 6 dn. — Reklamę od wiersza  
drobnego 2 gr. (incl. dzia.)  
**Listy**  
do redakcji, administracji ekspedycji winny być  
frankowane.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej  
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 gul. 41 cent., w Niem-  
czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 5 s.  
w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 26 gr., w Wio-  
szech 38 fr., w Rzymie 30 fr., w Wiedniu 35 fr., w Bel-  
gii 16 fr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 6 dol.  
**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-  
narchii pruskiej oraz w państwach do związku postow-  
wego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztow-  
wych w innych krajach, a także w miejscach, w których  
podręcznikiem (nie) jest) można także przysłać ogło-  
szenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.  
**Rękopisma**  
nadawane redakcji; nie wstawia się i będą  
niezwrotne.

**AGENCYUR DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:**  
W Wroclawiu: **Kary & Przedoekl,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horoek,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): **Librarie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Ploński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubols,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agenc-  
tury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francją w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Buller & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Engelmanns Fort**

## POZNAŃ, 25 lipca.

Wiadomości dzisiejsze są przeważnie pokojowe. Peł-  
nomocnicy austriacy znajdują się już, jak wiadomo,  
w głównej kwatery króla Wilhelma, dokąd się także udał  
Monachium baron Pfordten, w imieniu południowych  
państw niemieckich, zagrożonych przez korpusy pruskie  
generała Manteuffla, księcia Meklemburgskiego i generała  
Falckensteina, traktować o warunki pokoju. Również za-  
nosi się na południowym teatrze wojny na wzieszenie  
roków nieprzyjacielskich. Król Wiktor Emanuel wysłał  
powiem generała Lamarmore do Werony, by się ułożył  
o warunki rozejmu. Czy przeciw Austrii po świeżo od-  
niesionych nad Włochami na lądzie i na morzu zwycię-  
stwach przystanie na żądanie Włochów, by przed rozpo-  
zczeniem układów ustąpił z twierdzy Werony, wątpliwy. —  
O podstawach przedugodnych, proponowanych przez Prusy  
a przyjętych przez Austrię, najrozmaitsze dotąd obiegają  
po dziennikach wersje, które przeciw mniej więcej zgad-  
zają się z tą, jaką wczoraj z wiarogodnych źródeł czytel-  
nikom zakomunikowaliśmy. List korespondenta naszego  
paryskiego, zwykle dobrze poinformowanego, uzupełnia  
zresztą w tej mierze nasze sprawozdanie.

Z teatru wojny szczerze obecnie dochodzą nas donie-  
szenia, co się tłómaczy pięciodniowym zawieszeniem broni,  
rozpoczętym na dniu 22 bm. a kończącym się w czwar-  
tek tj. jutro. Telegram z Lundenburga donoszący  
o bitwie pod Preszburgiem, którą wskutek nadejścia  
wiadomości o układach pokojowych przerwano w chwili,  
gdy — wedle źródeł pruskich — zwyciężkie siódma i ósma  
dywizje pruskie zbierały się do wejścia do Preszburga,  
świadczą, że udało się części armii księcia Fryderyka  
Karola dotrzeć już do Dunaju po wschodniej stronie Wie-  
dnia, podczas gdy główna armia stanęła naprzeciw szaf-  
ców floridorfskich a korpus generała Herwartha od strony  
Krems zagroził stolicy Habsburgów. Gdyby zatem układy  
nie odniosły pożądanego rezultatu, walna bitwa pod Wie-  
dniami w tych dniach rozstrzygnie losy austriackiej monar-  
chii. Tymczasem, jak zaręczają wiedeńskie dzienniki,  
zdołał Benedek w pospiesznych marszach dojść już aż pod  
twierdzę Leopoldstadt, z kąd zagraża lewemu skrzydłu  
pruskiemu, posuniętemu pod Preszburg. Korpus saski  
i ochotnicy wiedeńscy mieli zaś wyruszyć na zachód, za-  
pewne w celu przeszkodzenia generałowi Herwarthowi  
przejścia w okolicy Krems przez Dunaj. Tu także  
miał się zgromadzić V korpus austriacki maszerujący  
z Innsbrucku. W ogóle zdaje się, że Austriacy zna-  
cznymi i dzielnymi siłami rozporządzają nad Dunajem  
i w razie walki żadnych nie będą szczerzyć wy-  
silen, by ocalić stolicę i pomścić się za klęski doznane  
nad Elbą. Z drugiej strony i Prusacy wciąż wzmacniają  
swę szereg nowymi posiłkami, oraz zamierzają na seryo  
zorganizować z zabranych jeńców legion węgierski pod  
wodzą Klapki na Śląsku, by w razie dalszej wojny użyć  
oddziału tego do zrewolucjonizowania Węgrów. O ile  
przecież nasze sięgają informacje, usiłowania te nie przy-  
niosą żadnego rezultatu, podobnie jak górno-brzaniąca ode-  
zwa do Czechow nie zdołała ich mianowicie dla Prusaków  
zmniejszyć. Korespondenci nasi wiedeński i paryski, do-  
brze świadomi stosunków węgierskich, zaręczają, że ani  
Klapka ani Kossuth nie znajdują żadnego w ojęzycznie popar-

cia, i że Węgrzy, jak z czasów Maryi Teresy w stanow-  
czej chwili jako jeden mąż staną w obronie tronu Habs-  
burgów.

W południowych Niemczech niezmiernie panuje za-  
mieszanie. Srogie kontrybucye nałożone na Frankfurt,  
zagrożenie Moguncji oblężeniem, i posuwanie się naprzód  
wojsk generała Manteuffla i korpusu rezerwowego od Lip-  
ska, do reszty przerażyły ligę niemiecką, która nie ufając  
już orężowi swemu szuka ratunku w prośbie o pokój. Nie  
można wątpić jednakże, że p. Pfordten na trudny do zgrze-  
zienia napotka orzech w głównej kwatery pruskiej, gdzie  
uosobieście dla Bawarii mianowicie mocno jest roz-  
drażnione.

Przewidywane przez nas starcie w Hyde-Parku w Lon-  
dynie reformistów z władzami policyjnymi wistocie nastą-  
piło onegdaj. Wojsko przywróciło spokój zakłócony.

Od p. Ignacego Zyskowskiego otrzymu-  
jemy z prośbą o zamieszczenie w Dzienniku  
następującej:

### Odezwe.

Wiadomo, że kwestya języka polskiego w Prusach  
Zachodnich nie tylko nie znalazła dotąd opieki na sejmie  
berlińskim, ale nawet w praktyce znacznego uszczerbku  
doznała. Niedawne rozporządzenia ministerjalne, odno-  
szące się do szkół elementarnych Prus Zachodnich, dowo-  
dzą tego dobitnie.

Owóż w tej kwestyi, obchodzącej u nas prawie za-  
równo narodowość jak religia i więc najświętsze uczucia  
człowieka, pragnąłbym jako poseł, wspólnie z kolegami  
moimi, skutecznie uczynić kroki na sejmie mającym się  
zebrać w Berlinie. Sądzić wszakże trzeba, że ta chwila,  
w której tak ważne dla państwa pruskiego rozwiązują się  
kwestye, jest stosowną do pozyskania sprawiedliwych  
uwzględnień. Nie godzi się albowiem przypuszczać, aby  
rząd pruski, który dla własnej idei narodowej tak olbrzymi  
prowadzi walkę orężną i obcym narodowościom wiel-  
kodusznie drogę do swobody wskazuje — dla naro-  
dowości polskiej, swojemu berlu podległej, która w tej  
walce orężnej tysiące swoich dzieci poświęca, nie miał  
udzielić skromnych i uprawnionych swobód.

Do przedstawienia atoli tej kwestyi na tak wyso-  
kiem miejscu trzeba dostatecznych materyałów; mianowicie  
statystycznych zestawień dowodzących wyczerpująco  
krzywdy językowi polskiemu czynionej, — dokumentów  
przynajmniej już językowi polskiemu prawa i swobodę  
w tej lub w owej mierze a niedopełnionych jeszcze lub  
ścięśnionych późniejszymi rozporządzeniami — nareszcie  
wiarogodnych dowodów, gdzie i jak przez nieuwzględnienie  
języka polskiego ze strony władz szkolnych, administra-  
cyjnych i sądowych, dotkliwie straty ludność polska po-  
niosła lub jeszcze ponosi.

Wzywam przeto wszystkich, którym nasza narodo-  
wość i religia jest drogą, aby się szczerze zajęli zebraniem  
takich materyałów; mianowicie upraszam o to prześwie-  
tły konsystorz w Pelplinie i kolegia [nauczycieli] naszych  
szkół wyższych.

Wszakże prawie zbyt często jest zauważać, że parla-  
mentarne upominanie się jest nie tylko dozwolone, ale

leży w obowiązku oświeconych ludzi a głównie organów  
społecznych i świadczy o ich godności.  
Mileszewy, 23 lipca 1866.  
Ignacy Zyskowski.

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył generałowi piechoty Steinmetzowi, ko-  
menderującemu generałowi V korpusu armii, nadać order orła  
czarnego.

**Obwieszczenie w sprawach poczty połowej.**  
Listy zwyczajne i pieniężne do wojskowych i urzędników  
wojskowych w miejscu lazaretów Królowejdworze (Königinhof)  
będą najszybciej przesyłane, jeżeli będą zapatrzone w napis  
„via Górlitz und Horitz“; można je dla tej większej pe-  
wności przesyłać w kopercie do stacyi (Relais) pruskiej poczty  
połowej. Listy zwyczajne i pieniężne do miasta lazaretowego  
Trutnowa (Trautenau) należy zapatrzyć w napis „via Landes-  
hut und Liebau“; można je także dla większej pewności prze-  
syłać w kopercach do pruskich miejscowych zakładów pocztowych  
(nie do „Relais“ poczty połowej) w Landshucie lub Liebau.  
Berlin, 24 lipca 1866.  
Generálny urząd pocztowy.  
Philipsborn.

**Obwieszczenie w sprawach poczty połowej.**  
Ażeby przesyłki pocztowe do oddziałów nowo utworzonego  
(jedenastego) korpusu armii spieszyły, i, jak się należy, dochodziły,  
konieczną jest na adresach przesyłek korpus armii nazywać  
„drugim rezerwowym korpusem armii“.

Przesyłki do wojsk tego korpusu armii, który dotychczas  
urzędową miał nazwę „rezerwowego korpusu armii“ albo też „dzie-  
siątym korpusem armii“ być nazywany, muszą odąd na adresie  
zapatrzone być w napis:  
„pierwszy rezerwowo korpus armii“  
(Erstes Reserve-Armee-Corps).  
Berlin, 24 lipca 1866.  
Generálny urząd pocztowy.  
Philipsborn.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

#### Paryż, 22 lipca.

× Spróbowałem jeszcze raz dzisiaj zatelegrafować  
wam, chociaż w tym miesiącu już dwa moje telegramy  
gdzieś na drodze przepadły. Spodziewam się przecie-  
ż, że ten was dojdzie, bo niewiem, ażeby komunikacya te-  
legraficzna w tym kierunku była gdziekolwiek przerwana.  
Ponieważ jednak w telegramie nie podobna wyczerpnąć  
przedmiotu, posyłam natychmiast korespondencyę.

Pięciodniowe zawieszenie broni, które wczoraj za-  
warto, kończy się we czwartek rano. Przez ten czas  
Francya będzie się starać ułożyć pomiędzy wszystkimi  
trzema wujkami państwami warunki, na którychby  
mogło być zawartem cztero- lub sześciotygodniowe zawie-  
szenie broni i któreby mogły zarazem służyć jako preli-  
minary do zawarcia pokoju.

Warunki te już zostały podane przez Prusy a Fran-  
cya uznala je jako stosowne i takie, na które Austriya po-  
winna przystać. O tych warunkach będzie zapewne  
niezliczona ilość wersji obiegających po dziennikach; pole-  
gają wszelako na źródle, które na zupełną wiarogodność  
zasługuje, sądzę, iż mogę wam śmiało zalecić, ażebyście  
tę wersję, którą wam telegrafem posłałem, za jedynie  
prawdziwą trzymali. Podaję ją tutaj jeszcze raz, wyra-  
żoną dokładniej i jeszcze cokolwiek uzupełnioną. Owe  
więc główne warunki Prus są następujące: 1) Zostanie u-

tworzona konfederacya niemiecka północna po linię Menu  
pod supremacyą Prus. 2) Zostanie utworzona druga kon-  
federacya południowa pod zwierzchnictwem Bawaryi. 3)  
W obydwóch konfederacyach, którym jest zestawioną zu-  
pełną wolność zawierania pomiędzy sobą wszelkiego ro-  
dzaju układów, zostaje zaprowadzona jedność monety,  
miary i wagi. 4) Austriya zostaje wykluczona z obydwóch  
konfederacyi i będzie mogła z nimi zawierać tylko takie  
traktaty, jak z obcymi państwami. 5) Prusy aneksują  
na wieczne Holsztyn, południową część Szlezewigu,  
(północna odpada na powrót do Danii), te części Hano-  
weru i Hessi, które rozdzielały posiadłości pruskie,  
i część Saksonii z miastem Lipskiem. 6) Austriya płaci  
Prusom część kosztów wojennych. 7) Austriya odstępuje  
Włochom Wenecyę bez żadnego wynagrodzenia. — Dla  
uniknienia nieporozumienia dodaję wyraźnie, iż nie jest to  
wyczerpujący tekst warunków pruskich i bardzo być może,  
że między nimi znajdują się jeszcze inne punkta, które  
to albo owo wymagane cokolwiek modyfikują, ale to są  
tychże warunków główne podstawy.

Wszelako Austriya, o ile się zdaje, jest jeszcze da-  
leka od zgodzenia się na te warunki jako preliminarna  
pokoju. O ile bowiem mógłbym w równie poważnych źró-  
dłach zacerpnąć o tem cokolwiek bliższych wiadomości,  
warunki Austrii są wcale odmienne. Austriya zgadza się:  
1) na utworzenie osobnej konfederacyi północnej pod  
wyłączną supremacyą Prus aż po linię Menu, jednak z wy-  
jątkiem Saksonii. 2) Austriya wyklucza siebie z tej kon-  
federacyi i nie chce się wcale w to mieszać, które prowinc-  
cye niemieckie mają być wcielone do Prus; ale natomiast  
żąda, ażeby Prusy także się w to nie mieszały, w jakich  
formach i na jakich podstawach zostają pod jej przewo-  
dnictwem utworzona konfederacya południowa. 3) Wy-  
maga Austriya, ażeby o odstąpieniu Wenecyi zostały otwo-  
rzone układy i jest tego zdania, że za Wenecyę, która  
dotychczas jeszcze nie jest ani odstąpioną formalnie, ani  
tęż zdobyta, należy jej się słuszne wynagrodzenie.

Z tych danych wynika, że wymagania Prus i Austrii  
o cokolwiek się do siebie zbliżyły, bo Prusy poprzestają  
na supremacyi w Niemczech północnych i nie pragną za-  
dnych terytoryalnych zdobyczy na Austrii, a Austriya sama  
się wyklucza z konfederacyi północnej. Ale mimo to jesz-  
cze pretensye tych państw obudowych są bardzo od-  
ległe od porozumienia się, bo Prusy chcą Austrię wyklu-  
czyć z całej Rzeszy niemieckiej, a Austriya chce widocznie  
takie same stanowisko zająć w Niemczech południowych,  
jakie Prusy zajmą w północnych.

Czy spierające się z sobą strony za pomocą wzaje-  
mnych koncesyi potrafią się z sobą pogodzić, czy się nie  
zgodzą i będą dalej wojnę prowadzić, tego w tej chwili  
nikt przewidzieć nie zdoła. Rząd francuski stoi jawnie po  
stronie Prus i znajduje, że warunki pruskie, po prostu wy-  
korzeniające Austrię z Niemiec i Włoch, nie są zbyt  
twarde dla Austrii. Nie można jednakże wiedzieć, azali,  
gdyby okoliczności były po temu, nie staraby się zago-  
dzić cokolwiek pretensyi pruskich i otworzyć dla Austrii  
niejakie przynajmniej wpływy w południowych Niemczech.  
Wniosek ten zdaje się mianowicie z tego powodu natural-  
nym, iż antagonizm pomiędzy południowcami a północnemi  
Niemcami może być tylko pożądanym dla Francyi, a jest  
rzeczą pewną, że Bawaryja tego antagonizmu długo utrzy-  
mać nie zdoła. Tak przynajmniej pojmuje interes Fran-

## KAUKAZ.

**Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach,**  
podana przez  
**Mateusza Gralewskiego.**  
Część trzecia.  
Pomorze dagestańskie.  
Zob. num. 140 141 146 147 148 149 158 160 161 162 i 166 Dz.  
Pozn.)  
(Ciąg dalszy.)

W Temir-Chan-Szurze długo przebywała po powro-  
cie z niewoli w r. 1855 branka Szamilowa, potomka kró-  
łów gruzińskich, frejlina carowej, młoda wdowa po księ-  
ciu Eliaszu Orbeljanie. Przybyła ona z Petersburga przez  
Tyflis z swym synkiem Jerzym i z księżniczką Baratówną,  
także gruzińką.

Niewiasta ta, piękna i wyższego wykształcenia ko-  
bieta, zyskała sobie sympatya u ludzi, a jeden wypadek  
zjednał jej głęboki szacunek myślących ludzi.  
Śród rozwoju demoralizacyi powszechnej, Temir-  
Chan-Szura była gniazdem zepsucia, które generał Kluki-  
fou-Klugenan chciał nakryć jednym dachem i nazwać „do-  
mem rozpusty.“ Musiał on mieć podstawę do takiego ode-  
zwania się o wszystkich familiach tamtejszych, gdyż me-  
żowie i żony, prowadząc między sobą kłótnie, z różnych  
intryg wzrastające, nieraz wytaczali przed nim sprawę i  
prosilili go o wyrok. Otóż i po tym naczelniku wojsko-  
wym już w dziesięć lat nieznajka w Szurze biedna rodzina  
urzędnicza, zaledwo mogąca się utrzymać, na domiar  
biedy jedna z córek, młoda dziewczyna Katja, uczuła się  
matką, więc po długich tajemnych naradach domowych po-  
stanowiono, aby odstąpiła od swego macierzyństwa a oia-  
rowała je swę matką. Dziecię ochrzczone zapisane zo-  
stało do ksiąg metrycznych jako siostra Katji i oddane na  
mamki.

Starsza siostra Katji, Aksenia, uległa wkrótce takie-  
muż samemu nieszczęściu. Rozgniewana matka wypędziła  
Aksenją za próg. Aksenia chodziła z domu do domu  
prosiła, aby ją przyjęto do służby.  
Jakże tu przyjąć dworjankę? każdy siebie zapy-  
tał, przyjęć jej nie chciał, chociaż niejedyn obiecał dawać  
jej mieszczyzny zasiłek. Kilka dni przebyła Aksenia u żoł-  
nierka, a gdy jej ostatnia kopiejka wyszła, postanowiła iść  
do księżnej Orbeljanowej. Gdy ją wpuszczono na pokoje,  
Aksenia upadła jej do nóg i z ikaniem wyrzekła:  
— O księżno! ratuj mnie podłż, matka mnie wypędziła,  
nie mam kąta na ziemi, zdradził mnie niegodziwiec.  
— Dla czegoż cię zdradził? rzekła księżna.  
— Bo niegodziwy, obałamucił mnie, przysięgał, że  
się za mną ożeni, a teraz niechce.  
— To może ja ci pomogę, może ja mu wyperswaduję,  
nie płacz tak.

— O księżno, ja go nie chcę już, ja gardzę tym po-  
tworem, nie mogłabym z nim żyć.

— Więc przyjdź potem, ja się poradzę, a może ci  
w czem pomogę... każę cię zawołać.

Aksenia zabierała się do wyjścia i myślała, gdzie pój-  
dzie. Księżna zaś zapytała:

— A gdzie mieszkasz teraz?

— U żołnierka byłem, ale umieram ze wstydu, więc  
pójde siedzieć pod skałą.

— Poczekaj, rzekła księżna, ja się namysle jeszcze...  
powiedz mi, dodała po chwili, czy znasz kogo, coby cię  
kochał.

— Znam takiego, kocha mnie N., junkier z artyleryi,  
ale mu dowódzca bateryi nie pozwala się zenić.

— A wyszła byś za niego?

— O Boże, chętnie bym się zgodziła.

— A czy on wie o twojem położeniu?

— W placu powiedzialem mu wszystko.

— Więc zostań u mnie, dopóki cię za mąż nie  
wydam...

Księżna pomówiła z mężowskim bratem Grzegorzem  
Orbeljanem, który po Arguhoście dowodził siłami wojen-  
nymi w Dagestanie, wytlómaczyła mu swój postępek i hi-  
storyę Maryi Magdaleny, wpłynęła na dowódcę bateryi,  
obmyśliła środki do utrzymania nowożeńców, przygo-  
wowała wyprawę ślubną i w dwa tygodnie Aksenia została  
żoną junkra artyleryi, który niebawem został oficerem.  
Postępek ten księżnej zdziwił ogół. Za wysoki to był czyn,  
aby go społeczność szuryńska ocenić mogła.

Na zachód o dwie mile od Szury zbudowany jest wy-  
sunięty ku większym gorom fort Iszkarty, miejsce ostat-  
nie zdobyte przez Moskale w roku 1843, a połączone  
z Szurą drogą przez dwa parowy prowadzący i linią tele-  
graficzną. Drogę te osłania reduta wzniesiona na wyso-  
kim pagórku, gdzie zarazem mieści się i pośredniczący  
telegraf, który w czasie mgły nie mógł żadnej usługi od-  
dawać. W czasie pogodnym codzień podawał znaki przez  
wywieszanie latarni różnokolorowych, zawieszanych niżej lub  
wyżej, w nocy zaś latarnie te były oświecone. Znaków  
wszystkich liczyło się dwadzieścia kilka, które zmieniały  
swoje znaczenie według umowy komendantów twierdzy.  
Okolica cała ogromnie została opustoszoną przez  
walczące strony. Lasy wytrzebione, wsie popalone i za-  
dnego ruchu ludzkiego do koła nie widać, prócz w dniu,  
w które okazały przechodzi. Sklecone od niedawna na no-  
wych miejscach trzy auly góralskie świecą jeszcze bledą  
i zaledwie uprzytomniają się po utracenem mieniu swoim.  
Stan ten wydatnie bardziej w jesiennej lub zimowej po-  
rze, gdy ziemia ogołoconą zostanie z trawy, gdy pożółkna  
drzewa i gdy strasne wzgórzia pokryją śniegiem wierzchołki  
swoje. Wtedy blade promienie słońca, otoczonego szma-  
tami poroźdżieranych chmur, wtorują poępnnością swoją  
żałobie mieszkańców, a szelest skrzydeł wronich lub or-  
lich szczerze im do ucha wieść o długiej niedoli. Więc i obli-  
cze górala smutne, zniechęcone i cierpkie. Serce jego

łączy się z Szamilem, mus przykuwa go do Szamchała,  
służącego Moskale.

Znałem Soliman-Beka ze wsi Sulejman-auł, który  
przeszedł potem do miurydów. Wskazując mi na Iszkarty,  
kiedym pierwszy raz tam się udawał:

— Zobacz, powiedział, co teraz tu jest. Jest tu fort  
moskiewski. A przed laty gdy ich tu nie było, był tu auł  
na pół mili długi. Był to szahał (miasto) bogaty i lu-  
dny. Wiele było w nim ulic i domów, a prawie wszystkie  
piętrowe. Dziś śladu tego niema, ani domów, ani ludzi,  
ani pięknych sadów, wszystko wycięte i obalone!.. Zró-  
dła, które przodkowie nasi ocebrowali płytami kamien-  
nemi, ugaszają pragnienie naszych nieprzyjaciół; ziemia,  
która rodzila wspaniałe czynary (buki), dziś płodzi dla  
nich kapustę.

— Powiedz, Sulejmanie, rzekłem, z jakich powodów  
były Iszkarty tak bogatemi, przecież to nie była żadna sto-  
lica wasza.

— Nie była stolica, ale był szahał handlowy. W nim  
kilkaset kupców mieszkalo, a bogatych bardzo. Kilkaset  
sklepów, z kamienia szerokiego stawianych, i parę setkła-  
dów przechowywalo materyały handlowe, idące do Persyi  
albo na północ. Żadna karawana nie mogła ominąć tego  
miejsca, bo tu była zamiana wszelkich towarów. A zresz-  
tą i z gór wozono tu towary i zamieniano.

— A czy dzisiaj tutejsi mieszkańcy nie mają handlo-  
wych stosunków z górami?  
— Mają, ale pokrywome. Dozwolonych jarmarków  
bardzo jest mało, a odbywają się one pod gołem niebem,  
na zachód za Iszkartami, na tym szczyście, co widzisz.  
Ludność się tam schodzi z dwóch stron granic i zamienia  
płótna, sukna, sól, skóry, czasem i zboże na burki, dywany  
i różne przedmioty.

— Ciekawo byłbym widzieć ten jarmark.

— O zapewne warto mu się przyjrzeć, bo na nim  
głównie robią się porozumienia tajemne obu stron; ale też  
nie każdy życzący sobie może się udawać na podobny jar-  
mark. Nikomu z podejrzanych iść tam nie pozwolą, a ka-  
żdemu wojskowemu to wzbronione, aby nie wywołać kłótni  
i bójki. Ale wartoby, żebyś tam był na oym szczyście.  
Z niego urządziłbyś olbrzymie góry, jakich jeszcze nie wi-  
działeś. Zobaczyłbyś zaraz u stóp swoich w wąwozie auł  
Gumry (Hinry), miejsce urodzenia zajmujących cię żywo,  
jak i mnie, Kazi-Muły i Szamila i grób pierwszego.

— Czemu Moskale nie pokuszają się o to tak bliskie  
miejsce?

— Gumry były już dwukrotnie w ich ręku, ale po-  
wstania nowe wypędzały ich z tamtąd. Wspominałeś mi  
o kapitanie Begiurdowie. Otóż on właśnie może powie-  
dzić ci scenę, której był świadkiem, jaka się działa przy  
ostatniem powstaniu. Gdy Awarya cała wypędzała załogi  
najeźdźców i gdy zwyciężkie hufce biegły ku Gumrom,  
mieszkańcy aułu odezwali się do Urusów (Moskali), aby  
ich ziemię opuścili i nigdy nie wracali. Strwożone wrogi  
co prędzej zebrałi się do marszu i właśnie zdążyli po dro-

dze ku Iszkartom, wdrapując się na górę po strumiej, wą-  
skiej a krętej ścieżce, gdy działo, które ze sobą mieli,  
utrudniało im tę ucieczkę. Gumryńcy sami pomogli im  
wyciągnąć z wąwozu owe działo i ostoiłi ich od niechy-  
bnej zguby. Górale myśleli tym czynem dać dowód swo-  
go spokoju, ale wrogi z nich się śmieli potem i zabijali  
wszędzie każdego Gumryńczyka, gdzie im się zdarzyło.

Przerwała się nasza rozmowa o bramy fortecznej.  
Od razu wróciła moja uwaga czerstwość zdrowia załogi.  
Iszkarty słynne były ze zdrowego klimatu, jako miejsce  
podniezione tylko o kilka set stóp nad poziom morza i za-  
słonięte od gór śniegowych górami niższego rzędu. Wpływ  
na zdrowie przypisywano zarówno wodzie tutejszej, wiel-  
kimi strumieniami ze źródeł bijącej. Jedno duże źródło  
dostarcza zimną wodę nieco ługowato-siarczaną.

Opowiadania Solimana mocno mnie zajęły i ciekawie  
sprawdzałem na miejscu podanie o Iszkartach. Przeko-  
nałem się, że nic przesadnego mi nie mówił. Było to istot-  
nie i jest miejsce wiekowych pamiatek, a oryginalnych  
w swoim rodzaju. Przy budowie fortecznych murów, przy  
stawianiu murowanych koszar, kopiąc fundamenta, kieru-  
jący robotami porucznik Wacław Bobrowski natrafił pod  
zburzonym świeżo aułem, na stary auł, w całości zachow-  
wany. Wielkie kosza nie pozwalały mu obszerniejszych  
robić odkryć, ale i to, co spostrzegł, godne jest uwagi.

W jednym miejscu żołnierze, kopiąc ziemię, uwiadomi-  
li Bobrowskiego, że natrafili na płaski kamień, pod któ-  
rym za uderzeniem drąga próżnia się odzywa, i zapytali, co  
mają robić. Bobrowski kazał kamień okopać i podnieść  
go. Żołnierze szdźili, że natrafili na jakie skarby zako-  
pane, ale po podniesieniu kamienia, na płytę obróbnioną,  
urżano sklep kamienny, głęboki na parę sążni, w którym  
z jednej strony u dołu znajdował się otwór. Wielu wid-  
zów się zbiegło z komendantem fortu i ze światłem spu-  
szczonego się do tej podziemnej kryjówki. Za wtorem ujrzano  
sale, z których każda miała pięć sążni kwadr.  
obwodu, i każda była przykryta także płytami kamien-  
nemi, długimi na sążeń, a szerokimi na dwa łokcie, pod-  
partemi słupami, wykutemi z kamienia. W salach tych,  
o dziwiwo! leżały kości, trupy, obok siebie położone;  
w jednej sali same dzieci leżały. Na rękach i na szyjach  
ich zachowały się wielkie korale nie kształtnie obróbnione,  
szklane bransolety, kolczyki, pierścienie, amaliowe roboty  
i łańcuszki, które odesłane zostały do Tyflisu, a część  
ich zabrał generał Jewdokimow.

W innych podziemnych budowlach poznajowano  
stosy kościotrupów, pieniądze w naczyniach, rzymskie  
i nieznane; poznajowano i późniejsze monety arabskie,  
perskie i pieczęć hebanową z napisem: „L. Erksaju Kadi-  
El-bedowi“, rok machometaniski 1248, więc nie dawna.  
Kilkanaście sztuk z tych wykopalisk i skamieniałości ajma-  
kińskich przywiózłom do kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cyi dziennikarstwo tutejsze i nie tylko, że występuje coraz stanowczniej przeciwko zbytecznemu wzmożeniu Prus, ale nawet zdaje się być gotowym do postawienia się stanowczo po stronie Austrii, zwłaszcza jeżeli Austrija sama wystąpi jawnie z tym programem, który określiłem powyżej.

Wszelako co Austrija zrobi, jest dotąd także bardzo wątpliwym. W ambasadzie austriackiej panuje wielkie zniechęcenie i prawie się daje spoznać skłonność do zawarcia pokoju za każdą cenę. Nic w tym nie masz dziwnego, bo taka jest atmosfera w tych wszystkich kołach tutejszych, w których się ambasada obraca. „Masz ginąć marnie, to wolisz żyć marnie“ — oto jest terazniejsza tych sier ociężałych dewiza. Nie takie jednak zdaje się panować usposobienie w Wiedniu. Kwadrumwirat tamtejszy, rządzący dzisiaj losami Austrii a złożony z cesarza, z arcyksięcia Albrechta, z hr. Mensdorffa i hr. Maurycego Esterhazego, jest w znacznej większości usposobionym wojennie. Arcyks. Albrecht i hr. Mensdorff mają być stanowczo za wojnę, a tylko hr. Esterhazy pokłada jeszcze w negocjacyjnych dyplomatycznych jakichś nadzieję. Cesarz zaś chce koniecznie utrzymać stanowisko Austrii w Niemczech. Z tych danych zdaje się wynikać wniosek, że Austrija nie przyjmie preliminariów postawionych przez Prusy. Zwycięstwo odniesione przez flotę austriacką na Adryatyku zapewne jeszcze znacznie ufnosć we własne siły pokrzepi. Tak samo zdaje się przemawiać względem na to, że Austrija w wojnie-bardzo mało ma do stracenia stósunekowo do tego, co ma do zyskania. Ale, jak już wspominałem powyżej, wszelkie przewidywania są dzisiaj próżne, bo bezustannie dzieją się rzeczy takie, których nikt nie przewidział.

### Z Rzymu, 15 lipca.

Wiadomość o ustąpieniu Wenecyi cesarzowi Napoleonowi ogromnie zrobiła wrażenie w Rzymie i we Włoszech całych. Niechętnie ją w ogóle przyjęto. Papież jeden może tylko jako przedstawiciel Boga pokoju, niemogący przagnąć krwi rozlewu, jako ten, który na początku swego panowania sam zalecał cesarzowi austriackiemu dobrowolenne zrzeczenie się Wenecyi i Lombardyi, uradowany nią został. W ogóle wszakże porażka Austrii w Niemczech i ustąpienie przez nią Wenecyi uważane są w stronnictwie papieżkim jako niezmierna klęska dla Stolicy Apostolskiej, jako zupełnienie włoskiej jednoci a przeto i strata nadziei, aby odpadłe od państwa papieżkiego prowincje były mu przywrócone. Przeciwnie ostrożniejsi uważają, że ten ten gorzki zawód depesza nuncjusza papieżkiego do Ojca s., donosząca, iż cesarz Napoleon obiecuje położyć za warunek ustąpienia ze swęj strony Wenecyi Włochom uszanowanie przez nie terytorium papieżkiego w teraźniejszych jego granicach. Zapewniają nawet, iż cesarz będzie wymagał zwroczenia papieżowi trzech okręgów Rieti, Perugia i Orvieto, składających prowincję Umbry, ażeby państwo kościelne znowu rozciągało się przynajmniej do Apeninów, skoro Marchii zwrócić nie można bez przecięcia Włoch na dwoje. Atoli o tym ostatnim kroku wątpić słusznie można i trzeba będzie poczytywać za prawdziwą wygraną, jeżeli cesarz Francuzów zdoła w rzeczy samej skłonić rząd włoski do zrzeczenia się urzędowanie uroszczeń do teraźniejszych posiadłości papieżkich i do stolicy Rzymu, które zostałyby umieszczone pod zbiorową gwarancją europejskich mocarstw. W liberalnym stronnictwie ustąpienie Wenecyi cesarzowi Francuzów przyjęte było jako klęska większa od przegranej pod Custozją, jako najdotkliwsza obelga, jaką Austrija, pokonana przez Prusaków, wyrządzić mogła narodowi włoskiemu. Smutek największy ogarnął na tę wieść mieszkańców Rzymu; obrzenie przeciwko Francji wzmożło się tak dalece, iż władze wojskowe francuskie, lękając się lada chwila wybuchu rewolucyi, wydały osobliwe rozporządzenia, jakich od początku prawie okupacji nigdy tutaj niewydawano. Wyznaczono wszystkim pułkom i batalionom stanowiska, jakie mają zajmować w razie powstania ludności; rozkazano, aby na hasło dziesięciokrotnego strzału na zamku s. Anioła wszyscy żołnierze, znajdujący się na ulicach, spieszyli natychmiast do koszar swoich i gotowi byli do energicznej obrony. Słowem zdawało się, że Francuzi obawiają się niesporów sycylijskich w Rzymie. Generał Zappi, dowodzący wojskiem papieżkiem, osnuł na powyższym rozporządzeniu rozkaz dzienny do tego wojska, powtarzając te same postanowienia i nakazując żołnierzom Ojca s. być w pogotowiu do zapasów. Obawy te zdają mi się być przesadnymi. Wprawdzie rozjątrzenie stronnictwa liberalnego było niesłychanym i teraz dopiero uspokajają się nieco zaczyna, widząc, że Napoleon III nie spieszy wcale z przywłaszczeniem sobie Wenecyi i że Ciadlini wkroczyli na terytorium austriackie i zajęli Padwę i Wicencję; ale od agitacyi opinii publicznej do zbrojnego ruchu daleko jeszcze było. Nawet manifestacje, jakich się legano przeciw Francji, nie nastąpiły. Wszystko się ograniczyło na wygwizdaniu barona Huebnera, posła austriackiego, przez legitymistów neapolitańskich, dla których ustąpienie Wenecyi jest ciosem śmiertelnym. Stronnicy Franciszka II i upadłych książąt włoskich przyjęli byli z uniesieniem wiadomość o bitwie pod Custozją. Wybrali natychmiast deputacyę, która pospieszyła do weneckiego pałacu, rezydencyi ambasady austriackiej. Tam przewodniczący jej książę Proto Maddaloni, znany autor wielu dzieł przeciw jednoci włoskiej a mianowicie Satyrycznej podróży Dantego po zjednoczonych Włoszech, ofiarował p. Huebnerowi w imieniu swych ziomków ogromną równiankę, związaną wstążkami mieszanych barw austriackich i neapolitańskich. P. Huebner bardzo źle ten prezent przyjął. Odebrał był świeżo wiadomość o zgonie syna, zabitego pod Custozją, i nie czuł się usposobionym do przyjmowania kwiatów. Gdy mu więc książę Maddaloni podawał bukiet, życząc austriackiemu orędowni dalszych zwycięstw nad niekczemnymi Włochami, poseł zapytał go: „A czyś pan sam nie Włoch?“ i bez żadnych ceremonii wyjąć mu rozkazał za drzwi. Okoliczność ta przyczyniła się także nie mało do wygwizdania barona Huebnera przez Neapolitańczyków.

Ojciec s. wyjeżdża na wieś dnia 2 sierpnia. Kardynał Antonelli znowu jest mocno chory; dostał recydywy, wielkie obudzające obawy. Zdaje się, iż pomimo najlepszych chęci postowania u steru władzy będzie zniewolony podać się do dymisji. Kto go w takim razie zastąpi? pytają wszyscy. Otóż słycać, że kardynał Antonelli sam zaproponował Ojcu s. na następcę swego w urzędzie sekretarza stanu kardynała Mertela rodem z Civitavecchia, pochodzącego z niemieckiej rodziny, która od wieków we Włoszech osiadła. Kardynał Merteł uchodzi za człowieka świętego i liberalnego, ale jest mało mównym do zadziwienia. Z przyjaciółmi nawet swymi i z domownikami rzadko on kiedy milczenie przerywa. Między dowódcami francuskiego wojska słycać, iż po oddaniu Wenecyi Włochom cesarz natychmiast siły swe cofnie z Rzymu. Jakoż z zamku s. Anioła wywieziono już do Civitavecchia kilkanaście furgonów pełnych rzeczy i przyborów, służących wojsku, a minister wojny zapasów amunicyi odnawiać nie rozkazał tak jak innych lat. Położenie finansowe w Rzymie jest niezmiernie krytycznym. Lękają się, aby bank rzymski, który nie posiada gwarancji rządowej, nie zbankrutował. Placi się 10 i 11

pet. za srebrną monetę krajową. Napoleony francuskie, które kosztowały dawniej 3 skudry 78 bajoków, warte są teraz 4½ skudrów.

Monsignor Merode, wyświęcony na arcybiskupa Meliteneńskiego, wyjechał do Francji i podobno nie wróci się do końca wojny. Słycać, że tego wymaga Napoleon III.

### Z teatru wojny.

#### I. Wojna niemiecka.

Wczytujemy w Staatsanzeigerze następujące urzędowe wiadomości z pola walki:

Werdau, 23 lipca o 12 godzinie 15 minut po południu. Przednia straż II korpusu rezerwowego przybyła dziś pospiesznie marszami i używając częściowo kolei żelaznej do Hof, gdzie 60 ludzi wzięta do niewoli. Pracują nad naprawieniem zepsutej kolei.

Główna kwatera króla JMości znajduje się jeszcze w Mikułowie (Nikolsburg).

Dnia 23 bm., o 6 godzinie po południu przybyli do Mikułowa i stanęli w mieście dawniejszy austriacki minister Degenfeld, dawniejszy poseł austriacki przy królewskim pruskim dworze hr. Karoly, zatrudniony dawniej przy austriackim poselstwie związkowym p. Brenner i attaché austriacki hr. Kueffstein.

Początek zawieszania kroków nieprzyjacielskich był bliski, a mimo to maszerowały wojska pruskie ciągle naprzód w celu koncentracji. Nasze wojska przednie stoją tuż przed szaniami Florisdorfu. Mieszkańcy Wiednia widzą widnokrąg oświetlony ogniskami straży pruskich. Prawie codziennie zachodzą małe utarczki jazdy, które dla nieprzyjaciela, jak ciągle dotychczas, niepomyślnie wypadają.

Oddziały dróg żelaznych pracują nieustannie nad naprawieniem zepsutych miejsc kolei.

Darmstadt, 22 lipca. Wczoraj w południe przybyło tu kilka tysięcy Prusaków i rozkwaterowało się w mieście. Dzisiaj rano wyruszyli oni w kierunku Odenwaldu. Wczoraj przechodziło kilka pułków pruskich i 2 baterie przez miasto i udało się w dalszy pochód w kierunku Eberstadtu i Pfungstadtu.

Moguncya, 20 lipca. Czytamy w Mainz. Ztg.: „Wczoraj przybył tu parlamentarz pruski i oddał gubernatorowi miasta zapieczętowany list, którego osnowa jest tajemnicą. — Rada miejska w obec grożącego niebezpieczeństwa oblężenia twierdzy zapytała się telegrafem JKW. księcia w Monachium o rozkazy i odebrała następujący telegram:

Uczynię, co się da, by plagi wojenne odwrócić od mego wernego miasta Moguncyi. Ludwik.

Właśnie dowiadujemy się, że w mieście naszym urzędowo ogłoszono stan oblężenia.“

Z Ołomuńca, 13 lipca. Z głównej kwatery armii północnej piszą do Timesu:

Wczorajszy dzień będzie dla mnie pamiętnym z powodu osobistego zdarzenia, które opowiem jedynie dla tego, aby pokazać, na jakie przykrości jest narażony człowiek w moim położeniu. Wczoraj bardzo rano otrzymałem kartkę (pass), którą mi już wprawdzie od dawna obiecano, ale z powodu zawieszania przez ciągłe marsze przed 3 lipca, a przez odwrot po 3 lipca, nie mógłm jej otrzymać i co chwila mnie albo aresztowano albo przytrzymywano i badano. Nareszcie leżała przedemną owa oczekiwana kartka z pieczęcią głównego sztabu i pochlebnym opisaniem mojej osoby, oraz z rozkazem do tych, którzy mnie spotkają, ażeby pozwolili właścicielowi tej kartki wchodzić i wychodzić podług woli. Było to nad ranem; kołmój nareszcie przybył z Wiednia, pogoda była przeliczna, w Ołomuńcu nie się ważniejszego nie działo; opowiadano, że widziano Prusaków w bliskości Litowla (Littau) o 11 mil w kierunku wschodnio-północnym od Ołomuńca. Postanowiliśmy więc wraz z moim towarzyszem pojechać konno w tym kierunku i wyruszyliśmy, aby się przypatrzyć krajowi i obozom i odczekać cokolwiek świeżym powietrzem. Wyjechaliśmy jedną z bram miejskich i ujrzelśmy się zaraz na pięknym cesarskim gościńcu, ocenionym drzewami, gdzie pełno napotykalismy żołnierstwa i wieśniaków, którzy przybywali sprzedawać różne wiktuały wieczne głodnemu wojsku. Ze wszech stron widać fortece wznoszące się nad polami, po których snują się gromady pracujących wieśniaków: tu pole, zarumienione czerwoniemi polnego maku główkami, tam znowu strojne, jakby kwieciami, pięknymi mundurami kawaleryi, a dalej na widokrgu wznosiły się góry i lasy, ciągnące się na prawo aż do pruskiego Szląska. I tak jechaliśmy sobie wesoło, wzajemnie odpowiadając pokłoniem chłopków, i kiedy niekiedy pozdrowieniu oficera, jadącego do Ołomuńca. Nie było słycać żadnej muzyki w obozach, — tego miłego dźwięku, który ożywia żołnierza, w czasie odpoczynku, jak i wśród marszu. Ostatni raz słycałem sławną muzykę austriacką dziesięć dni temu; a te dziesięć dni wydają mi się wiekiem. Było to wt. rano, kiedy druga linia posuwała się od Królowego grodu, pewna zwycięstwa. Po bitwie wojsko nie jest nigdy wesołe, lecz wojska austriackie nie straciły jeszcze zupełnie ducha, i dla tego umiarkowana wesołość, podbudzana z góry, wywarłaby może dobry wpływ na żołnierza. Nie wiele tu bębnią, w porównaniu z francuskimi wojskami, a trąbka nie jest w tak częstym tu używaniu, ani tak umiejętnie na niej wygrywać nie umiemy, jak w wojsku angielskim, ale mają zwyciężać podczas marszu zagrać jedną lub dwie sztuczki, co wywiera wrażenie bardzo przyjemne i dodaje otuchy. Droga przed nami, którą maszerowało kilka małych oddziałów, była gęstym tumanem kurzu pokryta. W pół godziny wyszliśmy ze wszystkiemi po za krańce armii i już nie widać było żadnych biwaków, tylko czasem zabłąkany szedł ulan albo huzar, albo ordynans z depeszą, lub też chłopci stali małemi gromadami kobiety, niosące prawie zawsze jakiś ciężar, mężczyźni zaś palący fajki i pedczący przed sobą bydło. W tém zbliża się ku nam obdarty Czech: „Wielmożni Panowie, rzekł z cicha i dając znak, abymy się zatrzymali, „patrzcie, tam koło drogi siedzi człowiek pod drzewem i ciągle coś pisze i pisze; niechno wielmożni panowie zobaczą, czy to czasem nie szpieg.“ Było w tém niby coś podejzrzanego. Doszedłszy do piszącego człowieka, zapytaliśmy go, co on tu robi? a pytaliśmy takim tonem, żeby mógł myśleć, że mamy prawo się zapytać. Człowiek ten widocznie się mocno przestraszył, i zaraz zaczął nam pokazywać papiery, z których przekonałismy się, że to były tylko notatki różnych należytości (był bowiem kupcem i małym handlarzem), które mu winni byli chłopcy z Litowla. Radząc mu więc, ażeby na przyszłość był ostrożniejszym, pojechaliśmy dalej, i jadąc postanowiliśmy wstąpić do miasteczka, którego dwie wieże wznosiły się dosyć wysoko, a ztamtąd wjechać na wysoką górę, która obiecywała dobry widok całej okolicy. Gospoda pod „czarnym niedźwiedziem“ nęciła do odpoczynku i nas i konie nasze. Zajeżdżaliśmy więc do stajni, by oddać nasze konie, gdy w tém lekka karetka stanęła przed gospodą. Jakaś pani wysiadła i weszła do gospody, a my oddawszy nasze konie, uczyniliśmy to samo. Gromadka ludzi siedziała przy stole, zapijając piwo, paląc fajki i przysłuchu-

jąc się rozmowie żandarmów, którzy z wielką powagą rozprawiali o losach narodu. Zapach cebuli mieszał się z parą jakiegoś dzwinięj jaryzyny i podejzranęj szynki wcale nie wzbudzał apetytu; prosiliśmy więc gospodarza, aby nam otworzył drzwi bocznego pokoiku. Był to pokoiik dosyć czysty i zaśiedlony sobie, gdy tymczasem służąca przygotowywała dla nas cieleny sznicel. Wkrótce pani, którą widzieliśmy wysiadającą z karety weszła tu także i usiadła przy innym stoliku, aby się nieco posilić. Niedługo potem weszli owi żandarmi, których słycałismy rozprawiających, i zapytali nas o nasze kartki paszportowe. Okazałismy je natychmiast. Każdy więc z nich wziął jedną kartkę i zaczęli obaj wolno i uważnie czytać, porównując rysopis z naszymi osobami. W mojej zachodziły jakieś małe różnice co do tuszy i wieku, ale w końcu wszystkie się dobrze dla nas skończyły i żandarmi wyszli, z widocznym jednakże zalem, że nas pod jakimkolwiek pozorem przytrzymać nie mogli. Przyniesiono nam tymczasem sznicel, a gdyśmy się posiliłi, zabieralismy się do dalszej wycieczki. W tej chwili uslyszelismy tętent koni na bruku maleńkiej uliczki i kilkunastu ulanów minęło koło okien naszych, rozpędzając ludzi, stojących na rogu i zniknęli. Owa pani wstała niedługo z krzesła i pobiegła także do okna, by ich zobaczyć, lecz już ich nie było. „Czybyście mi panowie powiedzieć nie mogli, jakiego koloru były wyłogi i czapki żołnierzy przejeżdżających, czy to był kolor złoty!“ „Nie, nie złoty.“ „A więc to nie meża pułk,“ rzekła dama i zaczęła poufale mówić z nami i zadawać nam pytania. Mówiła, że jedzie do Ołomuńca po dzieci i meża, który jest pułkownikiem 6 pułku ulanów, mających wyłogi żółte; wiedziała z pewnością, że są gdzieś blisko; mówiła, żeżony zazwyczaj nie towarzyszą w czasie wojny meżom, ale że jej znajoma była z meżem przez całą kampanię i dopiero wtenczas zostawała się z nim, gdy się bitwa zaczynała, i że ona sama chce iść w jej ślady. Potem zaczęliśmy mówić o sprawach najbliższych, a między innymi o Prusakach; mówiła, że Prusacy byli w jej domu, że wprawdzie sami gwałtem nie zabierali, ale domagali się wszystkiego, co im tylko do głowy przyszło i za nie ani grjarcza nie zapłacili. W Opawie jej ojciec widział ich 3500; kosztowali oni biednych mieszkańców 4000 guldenów na dzień, pomimo że mieli kwatery za darmo. Potem stanęliśmy koło okna, a nasza dama, z ładnemi na małych rączkach rękawiczkami, wymieniała nam rozmaite miejsca, gdzie się Prusacy znajdują, bo sama mieszkając na granicy, zna całą okolicę. Wkrótce karetka jej zajeżdżała; pożegnawszy się więc z nami, odejechała ku Ołomuńcu. Myśmy teraz sami zaczęli myśleć o odejściu i chcieliśmy pójść po konie, kiedy żandarm nas zatrzymał, mówiąc, że się musimy udać do kancelaryi i że odejchac nam niewolno. Dla czego? nie mogliśmy się dowiedzieć i tak ku wielkiej uciezce dzieci, starych bab i w ogóle całej ludności Litowla, kazano nam maszerować przez bramę do wielkiego zabudowania. Wszysey sądząc z naszych kapeluszy i ogromnych bótów z ostrogami, twierdzili na pewno, że jesteśmy szpiegami. Siadłem więc na ławce, czekając na przybycie jakiegoś wyższego urzędnika. Mój sąsiad, człowiek mały, popielato ubrany, z czerwoniemi oczami, włosami i faworytami, odskooczył odemnie, jak gdyby się lękał zarazy. Zaczęł potem wypytywać mego towarzysza, jak i dla czego przyjechalismy do Litowla i powiedział nam, że nam dobrze, że siedzimy w kozie, bo nie trzeba jeździć konno, Bóg wie gdzie i to jeszcze w takich czasach, jak obecne. Potem oglądali wszyscy nasze paszporta, aż raptem jeden z literatów Litowskich zauważył, że paszport mego towarzysza był podpisany przez generała Henikstein! zdając! siedzącego w tej chwili w więzieniu za to, że pomagał Prusakom! Mój zaś był datowany dopiero z dnia dzisiejszego, a więc najwyraźniejszy dowód, że jesteśmy szpiegami. Nareszcie nadszedł ów wyższy urzędnik. Był to stary człowiek, ubrany po cywilnemu; poszedł na górę do wielkiego pokoju, w którym pełno było map na ścianach, stolikach i krzesłach iksiążek wielkiej objętości. Pod strażą żandarmów kazano nam stanąć przed nim. Wysłuchał on żandarma, przejrzał nasze paszporta a potem zadawał nam pytania, z których się przekonałismy, jaki rodzaj podejzren miano przeciw nam. Fytał się nas, czy wiemy, że nawet jeżeli nasze papiery są prawdziwe, niefałszowane, powinniśmy się trzymać głównej kwatery północnej armii? Dla czego jesteśmy więc w Litowlu między pruskimi a austriackimi obozami? — tak blisko granicy pruskiej? Mówił, że to pięknie, jeżeli chcemy coś widzieć naocznie, o czém by pisać, ale dla czego było opuszczać Ołomuńce? Czy Panowie znalazłcie tę damę, z którą rozmawiałiscie? „Nigdy odpowiedzieliśmy. — „Jako nigdy?“ krzyknął nasz oskarżyciel żandarm, „przecież ja widziałem, jak ona wysiadając z karety na Pana mrugnęła!“ to mówiąc zwrócił się do mego towarzysza, nie do mnie. Jeżeli Pan utrzymujesz, żeście na siebie nie mrugali, nie możecie Pan przecie zaprzeczyć, żeście rozmawiali obym językiem?“ — „Cafy czas“ odrzekłem, „mówiliśmy po niemiecku, raz tylko owa dama użyła wyrazu francuskiego.“ „Dla czego wszyscy troje staliście nad mapą? mówiliście o Prusakach?“ Gdyśmy tak słucałi całego szeregu tych zarzutów nasza piękna nieznajoma weszła rozgniewana do pokoju i rzekła: „Cóż to wszystko znaczy? Mnie, żonę pułkownika szóstego pułku ulanów zatrzymano w pół drogi i odprowadzono tu dotąd jako szpiega! raz jeszcze się pytam, co to znaczy?“ Wyższy urzędnik wyjaśnił jej powody tego z nią postępowania, lecz dama ta miała dowody przekonujące i zaczęła także spoglądać z niechęcią na nas, jakby mówiła, że my jesteśmy przyczyną całego jej kłopotu. Jeden z pułków jej meża rzeczywiście stał w pobliżu. Ulan z wesołą miną wszedł i stanął wyprostowany przed żoną wyższego oficera. Dama zaczęła coś po cichu mówić z naszym instygatorem; widocznie mówiła coś na nasze korzyść, stanowczo odpierając zarzut owego fatalnego mrugania. Poczém się skłoniła, wyszła i pojechała dalej. Żandarmi odezli, a nasz instygator, przyjemny zresztą człowiek, powiedział nam, że może być, iż w rzeczy samej ty jesteśmy, za jakich się przedstawiamy, ale że on nie mógł lekceważyć sprawy, mającej tak podejzrane pozory. „Niech się panowie sami zastanowią, na co się wystawiacie, tak sobie jeżdżąc? Ci ludzie was nie rozumieją; jeszcze wiele, że was nie związali i nie zaprowadzili gdzie do jakiej oddalonej stacyi wojennej, albo że was na własną odpowiedzialność nie spokiewali.“ I tak w uprzejmym słowach wykazując nam lekkomyślność, z jaką gonimy za wiadomościami z teatru wojny, oświadczył nam, że będziemy odesłani pod eskortą do Ołomuńca. Naszą eskortą był właśnie ów ulan, który poznał ową damę. Śmiał się serdecznie z całej tej awantury, a ponieważ nie nęciła go wcale perspektywa jechania 22 do 23 mil za plecami dwóch przesładowanych cudzoziemców, wkrótce więc po wyjeździe za miasto zwolnił kroku, a kiedyśmy wyjechali na górę, już go dojrzeć nie było można. Życzę mu za to całego serca, aby udeżył wszystkich ciosów pruskiej broni. — Była godzina 7, kiedyśmy zajeżdżali do Ołomuńca, zabawiwszy półtrzeci godzinę w kozie w Litowlu. Ledwieśmy wrócili do naszych kwater, gdy ostatni z korespondentów niemieckich w głównej kwatery wybiegł ku nam z wiadomością, że ani chwili nie mamy do stracenia, że nieprzyjaciel coraz bliżej Ołomuńca się posuwa, żeby przeciąć komunikacyę i że za 24 godzin Ołomuńce będzie w stanie

oblężenia. Powiadał nam, że dopiero co się widział z Benedekiem, który mu powiedział, żeby natychmiast wyjechał, jeśli nie chce zostać zamkniętym. To mówiąc, nasz przyjaciel nas pożegnał i pospieszył na koleję. Wiadomość była zupełnie prawdziwą. Kwatermistrz generału oświadczył, że nie może ręczyć, czy jutro rano jeszcze nasz wyjazd będzie możliwym, że wszystkie pociągi będą używane jedynie na wojskowe potrzeby; że komunikacya telegraficzna także przerwana i że poczta już nie odejdzie po jutrze. Z grzecznością, charakteryzującą wszystkich wyszłych austriackich oficerów, generał Kriz przyrzekł da nam paszporta, dla nas, dla służących, koni itd. i gotowaliśmy się do wyjazdu, gdy do głównej kwatery patrol przyprowadził wozy połowej poczty, zabrane Prusakom. Najważniejszą przy tej zdobyczy osobą był pojmany specjalny pruski korespondent. Znalezione przy nim proklamacyę, pochodzącą z Węgier do powstania, w wielu egzemplarzach będzie więc wysłany do Wiednia pod śledztwo sądowne. Dzisiaj z rana mi towarzyszy i ja udaliśmy się do głównej kwatery po paszporta i celem złożenia naszego uszanowania generałowi Benedekowi. Przyjął nas z otwartością i z uprzejmością nie wymuszoną, jedyną mu serca wszystkim którzy z nim obują. Widać było ślady trudów na jego twarzy, lecz oko jego było zawsze równo żywe i przenikliwie, głos donośny i cała postać ruchliwa, jak zawsze. Z moim towarzyszem pojeźdżał się czule i acadałwał go jako towarzysza na polu bitwy. Nikt się nie rozstał z Benedekiem bez pokochania jego, i nikty nie znalazł męźniejszego żołnierza od austriackiego wodza zwycięzonego pod Królowym grodem, obecnie dowodzącego korpusu, a wkrótce — obrońcy oblężonego obozu i miasta. Pułkownik na stacyi kolei przeczytał rozkaz, który mu wręczyłismy, i natychmiast polecił kapitanowi artyleryi, aby dla nas miejsce obmyślił. Mieliśmy być gotowi o wpół do drugiej, a pociąg miał wyruszyć o drugiej godzinie. Prusacy są w Bernie i posuwają się na linię między Ołomuńcem, Lundenburgiem i Wiedniem. O wpół do drugiej miała nasza kolumna z koniami, służącymi i t. d. była na stacyi kolei w Ołomuńcu. Prawdziwy to krater wojny, tego wulkanu, wzywający jeden pociąg za drugim z artylerją i piechotą na południe. Nie było tam odpowiadającej żandarmeryi dla utrzymania porządku, a wszystkie przejścia i mosty były zapchane wozami rozmaitej wielkości i różnego kształtu, których woźnice różnemi mowami językami. Wagony dla żołnierzy są drewniane, zamknięte po bokach tak, że światło i powietrze z trudnością się przedzierają. Podulne ławki spoczywają na pasażerach i między niemi jest przejście. Każdy wagon zabiera 2 żołnierzy. Dla oficerów i koni są wagony osobne. Jeden pociąg szybko pochłonał cały batalion. Dłużej ja godzinę patrzałem na ten ruch nadzwyczajny i rozmiarowałem z oficerem artyleryi, który mi wszystko tłumaczył. Był to pułk Kroatów, — wysokie, ciężkie chłopcy, ubrani po węgiersku. „Czy dobrzy to żołnierze?“ zapytałem. „Dostę dobrzy,“ odpowiedział, „nie osobiłwie m szersują i wymagają ścisłego dozoru.“ Węgry mają chwałę, jak innych. „Są oni różni. Lepsza ich jazda, mają piechota, i nie są tak dobrzy jak Niemcy — pod każdym względem. Polacy są dzielni w boju, lecz nie wytrwają Włosi obojętni. Jeśli dobrzy, to ze wszystkiemi dobrzy jeśli żli, to z pewnością gorsi od innych.“ Rumunów et cetera on me uważał za czysty motloch. „Czysty i prosty sobie Niemiec jest żołnierzem i prawdziwie jest szkoda że tak wiele innych ras jest z nimi zmieszanych w armii Cenił najwyższą artylerją, potem jazdę niemiecką, następnie węgierską, potem Polaków i niektóre pułki piechoty węgierskiej; — reszta nie wiele warta. Czas spędziliśmy na przypatrywaniu się odejeżdżającemu pułkom, a gdy mój towarzysz zaczął szkiecać Ołomuńce ze strony rzeki, uważali go za szpiega i na chwilę go zatrzymali go. Ponieważ jedyny wagon 2 klasy został z pełnionymi rannymi oficerami, siedlismy w Neititscheim i już tylko blizkie sąsiedztwo amunicyjnego wagonu dokazało nam, ale byliśmy radzi, żeśmy od pyłu i gorąca byli zastoniemi. Wagon amunicyjny w pobliżu nie aż wże przykre sprawia wrażenie; lecz jeśli to wagon otwarto do którego w chwili skry lokomotywy wlatują, nie bardzo to przyjemnie. Zaledwie ruszyliśmy z miejsca, jeden z oficerów austriackich powiedział nam z wesołym śmiechem, że będziemy musieli stoczyć walkę p drodze, bo Prusacy zajęli Lundenburg. W Brodek i Pr rau widzieliśmy znaczne oddziały Austriaków, leżący w polu przy koleji żelaznej, a ostatnie promienie słońca padały na lśniące szyszaki kirysyów, jakby uganijających się za nieprzyjacielem. Przybyliśmy do Lundenburga o 3 rano, ale o Prusakach tu mowy nie było. Prze 8 rano spozstrzegłismy wieże Wiednia; i daleko i blizko pomiędzy obronnymi liniami białe mundury z zielonemi piórami i szaremi płaszczkami służyły się, jak mrówki a wrzawa tysięcy głosów dolatywała nas z pół zbożowych. Tu jest obóz wielkiej armii. W bliskości jest Wagna i Essling, ale czy i Aspern nie jest także w pobliżu? W den nie jest sercem Austrii. — Patrz, jakie tłumy obozu nad Dunajem, aby przeciąć droge nieprzyjacielowi. 1 siące Prusaków znajdują tutaj grób swój, nim ich król wódz wstąpi na próg pałacu cesarzów, który jego prokom korony dawali. Potrzeba jeniuszku Napoleona i jego szczęścia, aby wygrał walne bitwy, które król pruski i grać musi, nim stanie na wysokościach Mariahilf.

#### II. Wojna włoska.

##### Innsbruck, 17 lipca. Piszą ztąd do Allg. Ztg.:

„Jak wam już w ostatnim liście z 13 lipca w krótkości doniosłem, wyruszyli 10 bm. wojska austriackie w kompanii z doliny Ampola i krwawą sprawili rzeź między Garibaldczykami, którzy się byli aż do Storo posunęli. Wyrzucili one partyzantów z ich stanowisk i przepędzili przez graniczny strumień Caffaro. Podczas gdy nasi tylko 8 mieli poległych i 40 rannych, przechodzili straty nieprzyjacielskie liczbę 200; trupy ich leżały rozrzucone w całej drodze od Storo do Caffaro, lecz z tamtej strony Caffaro roily się czerwone koszule w ogromnych gromadach, w skutek czego kompanie nasze cofnęły się wstędo swęj dawniejszej silnej pozycyi w Ampola. Jeszcze tego samego dnia przekroczyli przednie wojska Garibaldczygo powtórnie granicę; następnego dnia (11 lipca) wkroczyli z główną swą siłą pod dowództwem znanego z włoskich walk partyzanckich przywódzcy band Nicotery w sil 10—12,000 żołnierza do okręgu Condino, ze wszech stron stojącego otworem i rozpoczęli natychmiast sypać szanow w wielu miejscach. Według doniesień z Trydentu miało przeszo 6000 żołnierza wejść przez Monte Nota do doliny Ledro (Val di Ledro) między Ampola a Riva. Nasze wojska trzymają się, jak się zdaje, metody skupienia się w strategicznych punktach oparcia w silnych stanowiskach Riva, Ampola, Lardaro i uderzania ztamtąd zacięplie, albo też odparcia nieprzyjacielskich ataków. Według nadeszłych tutaj raportów forpcet i patroli nie ulega wątpliwości, że Garibaldczycy od 11 lipca sposobili się do zaatakowania naszego stanowiska. Wczoraj przyszło do utarczki, która pomyślnie dla naszych wypadła. Oddziały partyzanckie, któremi osobiście dowodził Nicotera, odparto aż do Storo; prócz mnóstwa poległych i rannych stracili one dwóch dowódców batalionowych i 100

jeńców. Wielu Garibaldczyków wpędzono do rzeki Chiese, w której nurtach zginęli. Bliższych szczegółów jeszcze nie znamy. We wszystkich dotychczasowych potyczkach okazali żołnierze nasi i strzelcy krajowi znaczną przewagę pod względem odwagi, celności i zręczności w używaniu bagneta nad Garibaldczykami, jakkolwiek ci mieli ogromną przewagę liczebną. Najnowszą odzwę, którą Garibaldi z Bagolino wydał, można uważać za otwarte przyznanie tej przewagi. Tylko ostatni podjazd austriacki ze Spodalunga do Leprese (nie Legnese) uchodził tutaj za wyprawę zły śmiały i nie dosyć zastanowioną wojennymi środkami ostrożności. Wczoraj przyprowadzono tu 12 Garibaldczyków w czerwonych koczulach i czerwonych czapkach, których wzięto do niewoli.

— Wojskowy sprawozdawca do Journal des Debats, Petrucelli della Gatina, pisze z Padwy pod dniem 14 lipca o wkroczeniu armii Cialdiniego do Wenecji. Po długiego doniesień przyjmowała ludność wszędzie armię włoską z zapalem. Wszystkie budynki przystrojono świeciami, a wszędzie powiewała chorągiew włoska. Anstracy cofają się, jak dalej pisze, z wielkim pospiechem, uwożąc ze sobą swoją broń, swoją amunicję, a nawet i żywność. Nawet z Padwy wyszli bardzo szybko, skoro nadeszła wiadomość, że się Włosi zbliżają. O oporze nie myślą, a włoskiemu kapitanowi jazdy Delo udało się z trzydziestu ułanami zmusić do ucieczki 150 Austracyków, eskortujących swój transport. Również opuścili Austracy w największym pospiechu Tteviso, którego, jak z początku myśleliśmy, bronili mieli. 8000 żołnierza, które tu stały załoga, wymaszerowały do Conigliano. Inny oddział austriacki (11,000 żołnierza) opuścił był 13 bm. Castel Franco i poszedł ku rzece Tagliamento, gdzie, jak się zdaje, oszańcować się zamysłali. W Wenecji mieli 10,000 żołnierza; ci stoją po większej części w Mira. Jak korespondent powyższy dalej donosi, zdaje się, że Austracy wcale nie mają zamiaru bronić się na seryo. Udują tylko, jakoby mieli ten zamiar, a w rzeczy samej chcą oni dotrzeć do Alp, celem zmocnienia wojsk, które mają bronić przejścia. Za dwa dni będziemy mieli 180,000 (?) żołnierza pomiędzy Treviso a Vicenza; spieszmy się, jak możemy, ale trudności są ogromne, ponieważ wszystkie mosty i koleje są zniszczone. Armia jest niezmordowana, pragnie odwetu za porażkę pod Custozza. Mieszkańcy Padwy pełni są uniesienia i jakby zdziwieni tem nagłym wybawieniem. W rzeczy samej, widząc że pozycja, którą Austracy bez obrony opuścili, widzi się jasno, jakichby to potrzeba wysiłen, aby zdobyć Wenecję. Austracy ma jeszcze w państwie weneckim 80,000 żołnierza; z tych 20,000 w Weronie, 5,000 w Mantui, 10,000 w Wenecji, 5,000 w Legnano i Peschierze; reszta wojsk jest rozrzucona i koncentruje się z tamtej strony rzeki Tagliamento. Zdaje się, że Austracy nie myślą bronić Wenecji, gdyż odwrot ich przez Mestre był zagrożony.

O odrocie austriackiej armii z Wenecji i ostatnich jej operacjach pisze Triester Ztg. co następuje: Skoro tylko Austracy odstąpiła Francji Wenecję, postanowiono natychmiast nie wdawać się w nieprzyjaciela w żadne dalsze potyczki, wycofać armię południową do Wiednia i tylko w fortecach zostawić potrzebne załogi aż do ostatecznego zawarcia pokoju. Każde działanie armii północnej ogranicza się na stawianiu nieprzyjacielowi największych, ile można, przeszkód w dalszym pochodzie, oraz na pozostawieniu opuszczonych pozycji w takim stanie, iżby nieprzyjaciel żadnych korzyści z nich ciągnąć nie mógł i na zabezpieczeniu sobie dalszego ku północy odwrotu. Gdy nieprzyjaciel 8 lipca przez rzekę Pad pod Ochobello się przeprawił, już się większa część naszych wojsk, rozłożonych nad tą rzeką, była udatą w pochód; tylko w Rovigo zostawiono w warunkach dostatecznej załogi, aby niweczyła komunikację nieprzyjaciela i wstrzymywała ile możności jego pochód. Tak więc zniszczono 8 lipca mosty na różnych rzekach i kanałach, wiodące ku pozycji austriackiej do Adygi; pomiędzy nimi wielki most na jednej z odnóg Padu, znaną pod nazwiskiem Canal bianco, przy czem przyszło do potyczki (najmniej w ciągu całego odwrotu) między włoską strażą przednią a oddziałami pogranicznych wojsk, przydanemi do korpusu inżynierskiego, kierującego robotami wysadzenia. Oddziały straciły 12 ludzi, którzy wszyscy polegli; nieprzyjaciel zaś miał kilku zabitych i rannych. Ponieważ warunki pod Rovigo na długo utrzymać nie było można naprzeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim, postanowiono wysadzić je w powietrze. Wielkie zapasy w działach, materiałach wojennych i żywności były tu nagromadzone; samych dział, po większej części gwintowanych, było tu 150, a prócz tego 12,000 sztuk broni palnej różnego gatunku, oraz kilka tysięcy centnarów prochu. Ponieważ nie było czasu do uprowadzenia dział, zagwożdżono je, tak iż nie mogą być użyte; część zapasów wywieziono, resztę wysadzono w powietrze. Dnia 9 lipca z rana wydano rozkaz, aby wszystko przygotować do wysadzenia mostu, które tegoż dnia wieczorem nastąpić miało. Przy ogromnych zapasach prochu, nagromadzonych tu w rozmaitych składach, nie było trudno w kilku godzinach wszystko przysposobić, a oprócz tego obłożono pojedyncze części wiązkami chrustu, oblało smołą, olejem i innymi materiałami palnymi i tak przysposobiono wszystko, żeby zniszczenie było jak najzupełniejsze. O godzinie 10 wysadzono pierwszą warownią. Straszliwy był huk! Wstrząśnienie tak było okropne, że w Rovigo, leżącym o trzy ćwierci mili, wszystkie domy zadrżały, wszystkie szyby popękały; a płomień, sięgający aż pod obłoki, oświetlił całą okolicę, jakby to był dzień biały. Przerazający był widok: mieszkańcy miasta, na wpół już rozebrani, wybiegli na ulice, wyglądając z trwogą końca jakichś strasznej katastrofy. W przeciągu trzech minut druga eksplozja, jeszcze silniejsza może, i tak daleko co trzy minuty siedem jeszcze takich grzmotów, których dotąd nikt jeszcze nie słyszał... Naoczni świadkowie zwracają, że nigdy jeszcze w życiu nie widzieli nie tak okropnie wspaniałego. Z okropnym hukiem eksplozji słyszal się hukot pękających tysięcy palnej broni, — słowem, były to chwile, które i najmniejszą duszę przeraziły. Ledwie pół godziny ubiegło, już było po wszystkim i tylko morze płomieni zalewało to miejsce, gdzie przed chwilą sterczały te warownie nad Padem, wystawione z takim nakładem i z takimi trudniami! Tymczasem nasze wojska z nad Padu cofały się z Rovigo do Padwy, spieszniwszy za sobą w pochodzie wielki drewniany most na Adydzę i wysadzili w powietrze most kolei żelaznej pod Boarę, przed miesiącem dopiero ukończony. Równocześnie udaty się i wojska austriackie z nad rzeki Mincio w pochód przez Padwę, a 10 bm. wysadzono także w powietrze wielki most kolei żelaznej na Brennie. Dnia 11 bm. komunikacja aż do Mestre była zniszczona, nasze wojska posuwały się ku rzece Piave i ztąd bez przeszkody szły dalej. Rzecz naturalna, że nieprzyjaciel skutkiem tych wszystkich spustoszeń nie mógł się dalej posuwać, a przynajmniej nie mógł ścigać cofającej się armii austriackiej, która odwrot swój odbyła spokojnie.

Taż sama gazeta donosi, że wojska włoskie zajęły Mira nad Brentą w pobliżu Wenecji i most na lagunach w trzech miejscach wysadziły w powietrze. Wkroczyły także podobno wojska włoskie do Conegliano, a koleją żelazną nie zabiera osób dalej, jak do Pordenone.

Neue Fr. Presse donosi z Wenecji pod dniem 14 lipca, że nieprzyjaciel zbliża się od strony Fusiny do lagunów, zkad wnosić można, że oblegać myśli Wenecję.

### PRUSY.

Beilin, 25 lipca. Z powodu niedalekiego zebrań się sejmku, za którym, jak tu mówią, niebawem pójdzie zwołanie niemieckiego parlamentu, odwraca się dziś Krzyżowa gazeta od widowni wojennej i rozmawiania swoje poświęca wewnętrznej kwestii nie załatwionego dotąd sporu między izbą deputowanych a rządem. Gazeta Krzyżowa a mówi o obawach, jakie się w łonie konserwatywnego stronnictwa szerzą, jakoby rząd chciał zrobić jakieś ustępstwa i „na korzyść bezsilnego parlamentaryzmu wyrzekąc się praw królewskich samowładztwa.“ Gazeta Krzyżowa a zapewnia stanowczo, że wszystkie te obawy są zupełnie płonne, że rząd ani jednego z praw swoich nie poświęci i że bez silnych i pewnych rękami na powszechne prawo wyborcze liczyć nie będzie. Byłoby to, jak mówi taż gazeta, zupełnie tak samo, jak gdyby rząd na korzyść zwyciężonej Austrii chciał odstąpić hrabstwa Kłodzkiego.

— Badische Landeszeitung ma telegram z Paryża, następujący: „Prusy nie pragną dla siebie żadnego z krajów austriackich, żądają jedynie przyłączenia księstw nadelbajskich i Geestemünde; chcą regularować granice swoje stosownie do konieczności i mieć zwierzchnictwo wojskowe i dyplomatyczne aż po Men. Bawaryja, Wyrtembergia, Badenia, Darmstadt, księstwo Nassawskie i Frankfurt mają utworzyć nowy Związek, który z Austrą może zawierać konwencje. Prusy żądają wynagrodzenia tylko połowy swoich kosztów wojennych i ta połowa ma być rozłożona na Austrę i na jej południowo-niemieckich sprzymierzeńców. Francya zamawia sobie kompensatę za stanowiącą reorganizacya Niemiec.“

— Cholera sprzątnęła tu aż do 23 lipca 1765 ofiar; wyzdrowiało z niej dotychczas tylko 327, a choruje jeszcze 1765, w skutek czego czwartą lazaret dla cholerycznych urządzają. Dnia 23 lipca zachorowało 227 osób a umarło 74.

— W Szczecinie zdaje się cholera od kilku dni znacznie tracić na rozmiarach, chociaż nie na sile. I tak dnia 22 lipca zachorowało 34, a umarło 23, 23 lipca zachorowało 29, a umarło 25, 24 lipca zachorowało 39, a umarło 32. W ogóle chorowało tam na cholereę od 2 czerwca 2855 osób (z tych 309 wojskowych), a umarło 1756 (115 wojskowych).

— W Greiffenhagen ogłoszono policja, że od 10 czerwca do 16 lipca 185 osób na cholereę zachorowało, z tych 75 umarło, 65 wyzdrowiało, a 45 jest jeszcze w kuracji. W miasteczku owem zakazała także policja dzwonić i grać muzykę przy pogrzebach. — W Starogrodzie (Stargard, zachorowało od 14 do 20 lipca 139 osób na cholereę, z których 53 umarło. W ogóle było w mieście tem 309 wypadków cholerycznych a między temi 136 śmiertelnych.

— W Stralundzie cholera ciągle się wyciąga. — W Szczecinie dozwolono policja właścicielom budek z wodami mineralnymi sprzedawać przez sześć tygodni wodę selterską z przymieszaniem koniaku, jako środka zaradczego przeciw cholere.

— Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiej: Z II szląskiego pułku grenadyerów nr. 11, w bitwie pod Langensalza 27 czerwca: szeregowiec Daniel Kula z Bischwitz pow. olawski (Ohlau), l. ranny; szeregowiec Jan Liebthal z Sarbinowa pow. krobowski, l. ranny; szeregowiec Wilhelm Kupaczyk z Strauseni pow. kłodzki, c. ranny; szeregowiec Franciszek Lowak II z Droschkau pow. kłodzki, c. ranny; szeregowiec Robert Richtarski z Proszkwa pow. opolski (Oppeln), lekko ranny; szeregowiec Jakób Gazda z Gardowice powiat pszczyński (Pless), c. ranny; szeregowiec Tomasz Migulla z Krogulna pow. opolski, zabity; szeregowiec Franciszek Zielonka ze Strzelec pow. namysłowski (Namslau), l. ranny; szeregowiec Hermann Lorenz z Rawicza pow. krobowski, c. ranny; szeregowiec August Schylenski z Lignicy, zagonął; podoficer Henryk Honka ze Stradomia pow. sycowski (Poln. Wartenberg), zagonął; gefreiter Józef Czekala z Trembschau pow. sycowski, zagonął; szeregowiec Jan Sobota z Friedrichshilf pow. namysłowski, zagonął. Z I reńskiego pułku piezszego nr. 25, w bitwie pod Langensalza i Miersksleben dnia 27 czerwca: podporucznik v. Besser z Bydgoszczy, c. ranny; podoficer Ludwik Pampuch z Weischnick pow. lubliniecki zagonął; kapitan Emil v. Kornatzki, l. ranny. Z szląskiego pułku artylerji polnej nr. 6: szeregowiec Jan Tylla z Kuhnau pow. kluczborski (Kreutzburg), c. ranny; szeregowiec Piotr Rolny z Auchwitz pow. głupczycki (Leobschütz), l. ranny. Z I szląskiego pułku grenadyerów nr. 10 w bitwie pod Królówymgrodem, dnia 3 lipca: szeregowiec Jan Taraba z Czermin-Wartenberga pow. wrocławski, l. ranny; szeregowiec Ernest Rokosz z Milacze pow. oleśnicki (Oels), zagonął; w utarcze pod Briza, dnia 3 lipca: gefreiter Jan Wiczeorek z Schleise pow. sycowski, l. ranny; w bitwie pomiędzy Józefowem a Królówymgrodem dnia 3 lipca: szeregowiec Józef Wystrach z Piszwic pow. olawski (Ohlau), c. ranny; szeregowiec Marcin Lochny z Kotowskiego pow. sycowski, lekko ranny; szeregowiec Karól Siebert z Leszna, c. ranny; szeregowiec Juliusz Kubitzki z Strzygłowa, c. ranny. Górnoszląski pułk piezszy nr. 22, utarcza pod Lachenicami 3 lipca: szeregowiec Jan Mierzwa z Raclawice pow. prudnicki (Neustadt O. S.), l. ranny; szeregowiec Józef Basista z Brzeźnie pow. raciborski (Ratibor), zagonął; sierżant Paweł Płuszczyk z Nissy, l. ranny; szeregowiec Jan Myśliwiec z Strozny pow. rybnicki, l. ranny; szer. Karól Sembol z Dąbrowy w Polsce, l. ranny; szeregowiec Ludwik Sówka z Zawonic pow. lubliniecki, zabity; szeregowiec Jan Mezalla z Gólkowice pow. raciborski, zabity; szeregowiec Florian Witek z Trawnika pow. kozielski, l. ranny; szeregowiec Jan Duczek z Schoenwitz pow. prudnicki, c. ranny; szeregowiec Jan Worjaja z Schnirklan pow. rybnicki, c. ranny; szeregowiec Paweł Mandekki z Górnych Łazisk powiat pszczyński, lekko ranny; szeregowiec Jan Imioła z Górnych Łazisk powiat pszczyński, ciężko ranny; szeregowiec Maciej Koczur z Wilhelmsberg pow. raciborski, c. ranny; szeregowiec Felix Wysza z Trawnika pow. kozielski, l. ranny; szeregowiec Józef Kulla z Altendorf pow. raciborski, c. ranny; szeregowiec Józef Binasz z Schlegwitz pow. prudnicki, l. ranny; szeregowiec Franciszek Manowski z Kamionki pow. pszczyński, l. ranny; szeregowiec Józef Sloti z Bolesława pow. raciborski, c. ranny; szeregowiec Franciszek Graca z Torkau pow. raciborski, l. ranny. Z II górno-szląskiego pułku piezszego Nr. 23 przy szturmie na Sendraszyce, 3 lipca: trebac Ludwik Pyka z Zabrze pow. bytomski (Beuthen) zagonął; szeregowiec Jędrzej Piątek z Polanowice pow. opolski, zabity; szeregowiec Jan Kurda z Zaske pow. oleszczyński (Rosenberg), c. ranny; szeregowiec Jan Kupka z Kostoturawy pow. opolski, l. ranny; wice-feldwebel Otton Przirembel z Pitschen pow. kluczborski (Kreutzburg), c. ranny,

szeregowiec Franciszek Dreika z Sucholony powiat strzelecki, c. ranny; szeregowiec Franciszek Trocha z Warlowa powiat lubliniecki, ciężko ranny; szeregowiec Karól Franek z Minkowskiego, pow. namysłowski, c. ranny; szeregowiec Juliusz Ogorka z Bodland powiat oleszczyński, (Rosenberg), ciężko ranny; szeregowiec Antoni Długosz II z Grodziszka powiat w. strzelecki, (Gr. Strelitz), l. ranny; szeregowiec Piotr Wesoly z Kłodnic, pow. kozielski, l. ranny; szeregowiec Józef Wygacz z kolonii Schroll, pow. w. strzelecki (Gr. Strelitz), l. ranny; szeregowiec Nikodem Wiczeorek z Dolny, pow. w. strzelecki, l. ranny; szeregowiec Józef Wicher z Gr. Döbern, pow. opolski, l. ranny; szeregowiec Karól Kuman z Schaderwitz, pow. niemodliński (Falkenberg), c. ranny; w utarcze pod Sendraszycami dnia 3 lipca: szeregowiec Franciszek Radomski z Wysoki, pow. oleszczyński, zabity; szeregowiec Józef Luda z Wirbel, pow. niemodliński, c. ranny; szeregowiec Franciszek Klossa z Halbendorf, pow. opolski, c. ranny; szeregowiec Jan Galecki z Karmonkan, pow. oleszczyński, zabity; szeregowiec Karól Hoikowski z Szczalny, pow. gliwicki, zabity; szeregowiec Adam Kitliński z Adamowic, pow. w. strzelecki, zabity; szeregowiec Tomasz Gidalla alias Wiczeorek z Zabrze, pow. bytomski, zabity; szeregowiec Jan Podpada z Dąbrówki, pow. opolski, l. ranny; szeregowiec Fabian Karzys z Kalinowa, pow. w. strzelecki, l. ranny; szeregowiec Antoni Kowalczyk z Gruben, pow. oleszczyński, l. ranny; szeregowiec Jan Malisz z Goczy, pow. kozielski, l. ranny; szeregowiec Fabian Kociołek z Ujazdu, pow. w. strzelecki, l. ranny.

Ze szląskiego pułku fizylierskiego nr. 38, w bitwie pod Skalicami dnia 28 czerwca: szeregowiec Józef Piątek z książęcego Langenau pow. głupczycki, c. ranny; szeregowiec Jan Moczko (Motschko) z Brynic (Brienitz) pow. wielko-strzelecki, c. ranny; szeregowiec Aleksander Salomonski z Wrocławia, l. ranny; szeregowiec Franciszek Wolny z Adamowice pow. wielko-strzelecki, l. ranny; szeregowiec Mikołaj Winczek z Dębu pow. bytomski w Górnym Szląsku, zabity; szeregowiec Bogumił Wróbel z Gawrona (Gaffron) pow. sycowski, zabity; szeregowiec Antoni Piekarczyk z Rosen pow. głupczycki, zabity; gefreiter Jan Bogumił Nowak z Rattwitz pow. olawski, c. ranny; szeregowiec Franciszek Twardawa z Nowejwsi pow. kluczborski, c. ranny; gefr. Franciszek Kosytorz z Kameranu pow. opolski, lekko ranny; szeregowiec Franciszek Morawiec II z Fr. Vogtei Leschnitz pow. wielko-strzelecki; szeregowiec Karól Zymara ze Schmadan pow. kluczborski, l. ranny; szeregowiec Jan Marek z Przewozu pow. kozielski, l. ranny; szeregowiec Marcin Kaweckki z Norditz pow. oleszczyński, l. ranny; szeregowiec Jan Pisternik z Oelschen pow. ścinawski (Steinau), c. ranny; szeregowiec Manderla z Kleschdann pow. głupczycki, c. ranny; szeregowiec Antoni Smyk z Kraszkowa pow. opolski, zabity; szeregowiec Oswald Mazurek z Gliwic, zabity; szeregowiec Florian Szafarczyk z Kraszkowa pow. opolski, l. ranny; szeregowiec Karól Drabant z Damedcka pow. opolski, l. ranny; szeregowiec Karól Kutschke z Leciony pow. odolanowski, zabity; szeregowiec Jakób Klimek ze Sławikowa pow. raciborski, c. ranny; szeregowiec Jan Piolot z Jasiny pow. oleszczyński, l. ranny; gefreiter Leopold Siemański z Charlottenthalu pow. namysłowski, c. ranny; szeregowiec Jan Stefański z Tarnowice pow. bytomski, c. ranny; szeregowiec Jan Wycisk z Dittmerau pow. głupczycki, c. ranny; szeregowiec Daniel Miska z Trzebischen pow. oleszczyński, l. ranny; szeregowiec Karól Sitko (Schittko) z Boguszyce pow. bytomski, l. ranny; gefreiter Wilhelm Działas z Kreuzburga pow. strzelecki (Strehlen), c. ranny; gefreiter Franciszek Dzeja z Kowalowskiego pow. wielko-strzelecki, c. ranny; szeregowiec Karól Jarząbek z Mikulczyc pow. bytomski, c. ranny; szeregowiec Franciszek Jonda z Gliwic, c. ranny; szeregowiec Franciszek Koloński z Wendzina pow. lubliniecki, l. ranny; szeregowiec Pokorny z Gliwic, c. ranny; szeregowiec Łukasz z Biasowice pow. pszczyński (Pless), zabity; szeregowiec Bulla z Toszku (Tost) pow. gliwicki, zagonął; szeregowiec Marasek z Posznitz pow. głupczycki, zabity; gefreiter Kaczmarek z Wojsławice, powiat kluczborski, zabity; szeregowiec Biemek z Schoewitz pow. niemodliński (Falkenberg), zabity; szeregowiec Wydera z Gosławic pow. bytomski, c. ranny; szeregowiec Fryderyk Jaroczek z Polalic pow. raciborski, l. ranny; szeregowiec Antoni Hawranek z Kietrza (Katscher) pow. głupczycki, l. ranny; szeregowiec Józef Czakiel, zagonął; szeregowiec Michał Gługosz, z Gross Giena pow. opolski, zagonął; trebac Filip Pankala z Koźla, l. ranny; szeregowiec Antoni Pądzior z Rosniendau pow. wielkostrzelecki, zagonął; szeregowiec Wilhelm Pluder z Klettlib pow. wrocławski, zabity; gefreiter Bogumił Waluga z Gliwic, l. ranny; gefreiter Franciszek Grzywacz (Grzewatsch) z Schönwalde pow. gliwicki, c. ranny; szeregowiec Józef Kempa z Schlaube pow. sycowski, zagonął; szeregowiec Brunon Pecza ze Strzelina (Strehlen) zabity; przy alarmowanu biwaku Holica, 30 czerwca: gefreiter Drzewiania c. ranny; w bitwie pod Królówymgrodem, dnia 3 lipca: szeregowiec Stanisław Schöber z Leszna, l. ranny; w bitwie pod Skalicami 28 czerwca: Jan Nowag z Wüstendorf pow. wrocławski, zagonął; Ignacy Sobota z Szalkowice pow. opolski, l. ranny. Z III dolno-szląskiego pułku piechoty nr. 50; w bitwie pod Królówymgrodem d. 3 lipca: szer. Jan Kowalek z Schleuse p. sycowski, l. ranny; szer. Antoni Lichy z Paulschütz pow. sycowski, zagonął; sierżant Franciszek Kula z książęcego Neudorf pow. sycowski, l. ranny; szeregowiec Fryderyk Hoffe z Minnettenruh pow. czarnkowski, c. ranny; szeregowiec Chrystyan Wisotzki z Gugelwitz pow. miliczki, zagonął; szeregowiec Karól Bareński z Leuthen, zagonął; szeregowiec August Saremba z Gross Lahse pow. miliczki, zagonął; szeregowiec Karól Wende z Krotoszyna, zagonął; szeregowiec Piotr Grzelkowski z Góry pow. międzychódzki, zagonął; szeregowiec Karól Michłowicz z Krupy pow. ostrzeszowski, zagonął; gefreiter Hermann Schütz z Rawicza, zabity; szeregowiec Karól Labatzky z Wrocławia, l. ranny; szeregowiec Karól Lehnert z Marialicza pow. ostrzeszowski, l. ranny; gefreiter Daniel Schalllosky z Rudwine Hauland (?) pow. pleszewski, c. ranny; szeregowiec Karól Woiwode z Fürstenu Ellguth pow. oleśnicki, zabity; podoficer Gustaw Henning z Łodzi w Królestwie Polskiem, l. ranny; szeregowiec Wilhelm Grzesik z Konstadt, l. ranny; szeregowiec Karól Szczepaniak z Bartnika pow. miliczki, zagonął; szeregowiec Wilhelm Elias ze Szkaradowa pow. krobowski, ranny; lekarz asystent Dr. Franciszek Wilke z Chodzieża, l. ranny. Z IV dolno-szląskiego pułku piechoty No. 51: w czasie marszu na dnia 30 czerwca szeregowiec Jędrzej Heinel z Petersburga, c. ranny; w utarcze pod Chlumem dnia 3 lipca: landwerzysta Jan Woiwoda z Geroleschütz pow. namysłowski, zabity; szeregowiec Maciej Licza z Smogrowa pow. namysłowski, c. ranny; rezerwista Jan Sowa z Krobula pow. opolski, l. ranny; rezerwista Jędrzej Pam-

poch z Gruchwitz powiat namysłowski l. ranny; w bitwie pod Królówymgrodem d. 3 lipca: szereg. Michał Koziół z Schadigura, pow. namysłowski, l. ranny. Z II szląskiego batalionu strzelców nr. 6 w utarcze pod Sandrasicami, dnia 3 lipca: oberjäger Adolf Soltys ek z Mokrolony, pow. strzelecki, l. ranny. Z I szląskiego pułku huzarów nr. 4, w bitwie pod Królówymgrodem, dnia 30 lipca: podoficer Emil Adamek z Bischofrod, pow. oleszczyński, ranny; szeregowiec Kania ze wsi Mangschütz, pow. brzegski (Brieg), ranny. Z II szląskiego pułku huzarów nr. 6, w bitwie pod Królówymgrodem, dnia 3 lipca: szeregowiec Ludwik Maciossek z Popelau pow. opolski, c. ranny. Z szląskiego pułku artylerji polowej nr. 6, w utarcze pod Horenowa, dnia 3 lipca: szeregowiec Filip Woiwoda z Wendrina, pow. oleszczyński, l. ranny.

### Telegramy.

Paryż, 24 lipca. Patrie donosi, że Włochy pomiędzy warunkami rozejmu postawią zajęcie Werony. Względem miejsca rokowań pokojowych nie jeszcze podobno nie postanowiono. Francuski ambasador przy dworze berlińskim, p. Benedetti będzie podobno zastępował rząd francuski przy tych rokowaniach.

Wiedeń, 24 lipca (przed Paryż). Prezes bawarskiego ministerstwa baron Pfordten udał się tu stąd do głównej kwatery pruskiej, aby w imieniu państw południowo-niemieckich rozpocząć układy o rozejm.

Lundenburg, 23 lipca. Nadchodzi tu następujące doniesienie: W pobliżu Preszburga zaszła wczoraj potyczka. Pruska 7 i 8 dywizya spotkały wczoraj korpus Austracyków w sile 30 do 40,000 i zaatakowały go. Potyczkę tę musiano wstrzymać, bo nadeszła właśnie wiadomość o piccioniu wroćm zawieszeniu broni. Austracy już byli odparci, zostawiając w ręku Prusaków kilkuset jeńców, kilka dział a Prusacy już się gotowali do zajęcia samego Preszburga.

Frankfurt n. M., 24 lipca. Ponieważ władze miejskie jeszcze się do ustanowionej terminu nie były oświadczyły względem złożenia nakazanej kontrybucji, nastąpiła więc eksekucya wojskowa. Najpierw przekwaterowano wojska w ten sposób, że senatorowie i inni urzędnicy władzy miejskiej otrzymali znaczne inkwaterunki, każdy nie mniej, jak 50 żołnierzy. Starszy burmistrz, Senator Feller umarł przedśnięty nocy, tknięty jak mówią, apopleksją.

London, 23 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej oświadczył hr. Derby, że rząd wcale się nie mieszczą do rokowań o rozejm, Francya sama jest pośredniczką. Hr. Derby wyraża nadzieję, że sprawa ta niedługo się pokojowo zakończy, choć może nie wszystkich zadowolni. — W izbie niższej odpowiedział Stanlej na interpelacya Whitego, że szczegółowa komisya zajmuje się obecnie rewizyą prawa o neutralności celem odpowiedniej zmiany tego prawa i że stosunki Anglii do amerykańskich Stanów Zjednoczonych są jak najlepsze.

London, 24 lipca. Policja wydała zakaz odbycia meetingu na korzyść reformy, w skutek czego przyszło do ulicznych zamieszek. Wojsko i policja przywróciły znowu spokojność, przyczem aresztowane kilka osób a kilka zostało rannych.

Ferrara, 24 lipca. Jenerał Lamarmora uda się do Werony, aby rozpocząć rokowania względem warunków rozejmu.

Monachium, 25 lipca. Urzędowa Bair. Ztg. oświadcza: Pomimo wszelkich usiłowań barona Pfordten, nie udało mu się uzyskać ze strony Prus przyzwolenia na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich przeciw wojskom związkowym. (Porównaj z tem, cośmy powiedzieli w Przeglądzie. Przep. Red. Dz. Pozn.)

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie nadeszły.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 lipca. Jakkolwiek zeszłodechoda nas wiadomości pokojowe, przecież dotąd nie ustają wszystkie świeżych oddziałów na teatr wojny. I tak dziś rano około godziny 5 wyruszył ztąd szwadron kompletowy czarnych huzarów podjęciem nadzwyczajnym przez Wrocław do Czech. Rodziny odjeżdżających na plac boju młodzieńców już od godziny 4 zalegały dworzec drogi żelaznej, by im ostatnie rzucić słowa pożegnania.

Jeńców austriackich przejeżdżało znow w poniedziałek wieczorem 100, którzy z Głogowa udali się po krótkim tu na dworcu odpoczynku do Królowa.

— Onegdaj odebrali wyszoj rezerwist kompletowy z lat 1835 do 1843 rozkaz stawienia się już w poniedziałek dnia 30 lipca przed komisją poborową.

— Towarzystwo artystów krakowskich opuszcza dziś nasze miasto, udając się wprost do Krakowa.

— Jadący szybkim kłusem na Półwiejskiej ulicy wóz ozeronny przejechał zebrań, którego prawe ramię przy tem znacznemu uległo uszkodzeniu.

— Na dotkniętych pożarem i cholereą mieszkaniec Żegrza złożył w redakcyi p. Stanisław Chłapowski z Szóldr 10 starów, F. D. 1 tal. Ogółem z dawniejszemi 16 tal. 10 sgr.

— W przekonaniu, że dopielniamy powinnym naszym w obec publiczności, przytaczając jak najwięcej zdań i spostrzeżeń o naturze i sposobie leczenia cholery, postanowiliśmy znow artykuł, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów Schlesische Ztg, który w niemieckim tłumaczeniu brzmi, jak następuje: „Przed wielu laty, może było to w roku 1850 czy 1851, ogłoszono Schlesische Ztg artykuł sławnego lekarza na cierpienia żołądkowe, dra Strahla, dotyczący się cholery. Dowody postawionych w nim twierdzeń oparte były najomocniejszemi fizjologicznymi i anatomicznymi penikami. Oto główna treść rzeczzonego artykułu. Cholera jest chorobą wątroy. Wątroya nie wydziela już żółci, zaczęć żółć nie wchodzi do żołądka i krwi, krew rozkłada się i tęgiej a następnie pojawiają się znane wypadki kurczowe jako objawy drugorzędne. Cholera objawia się zawsze najpierw w tem, że ustają regularne czynności organów trawienia, najczęstszą i najniebezpieczniejszą jako dyaryja, rzadziej mniej niebezpieczną jako obstrukcya. Przy leczeniu chodzi przeto o usunięcie pierwszych objawów choroby, wspomniętego owego zwichnięcia czynności trawienia, po czem nie ukaza się objawy drugorzędne (secundaire), znane pod nazwiskiem cholery. Zaden w tej mierze środek nie jest skuteczniejszy jak winna tynktura rabarbarowa. Pod tem nazwiskiem dostać ją można w każdej aptece. Używa się jej, skoro regularna owa czynność organów trawienia ustaje, biorąc co dwie godziny łyżeczkę do herbaty i to tak długo, dopóki stolec nie stanie się brunatnym. Brunatna barwa stolca pewnym jest znakiem, iż żółć wchodzi znow do żołądka, że przeto choroba jest uleczona. Dr. Strahl rzych w rzeczonym artykule słowem honoru, iż z kilku tysięcy chorých, których leczył w ten sposób, ani jeden nie zapadł na cholere. Tyle p. dr. Strahl. Na mocy doświadczenia mego mogę jedno potwierdzić, iż rada jego ochroniła mnie i rodzinę moją jako i wszystkich bez wyjątku, którzy użyli owego środka, od owiej strasznej choroby i że nawet w przypadkach, gdzie się już były pokazywały kurcze, ustąpiła choroba już po nie wielu godzinach za użyciem tynktury rabarbarowej. Niektórzy lekarze nie radzą chorým pić wody. Znamy mi, szczęśliwy bardzo lekarz pozwala chorým pić wodę wedle upodobania. Ci zaś nie piją jej skłaniamy lecz konwiami i wychodzą najczęstszą z niebezpieczeństwa. L. Feil.“

— Z Leszna piszą pod dniem 23 bm. podobnie inni do Ostdeutsche Ztg: Dwa miasta, Leszno i Wschow, ochraniają podobno zawsze dotąd cholera. Dobra ta opinia zdaje się obecnie szwankować. W przeszłym bowiem tygodniu zapadły tu trzy osoby na cholereę, z których dwie już umarły. Zakonstatowano, iż osoby te cholereę zkadinał przyniosły. W mieście samem nikt się nie zaraził. Miejska policja zarządziła natychmiast potrze-

bnie środki ostrożności; większą też część przywiezionych tu rannych postano dalej, tak iż jak teraz nie potrzeba obawiać się dalszego szerzenia się epidemii.

\* **Kapiele w Busku.** Miesiąc bieżący najwięcej sprowadza osób do Buska. W tym roku przeliczenie nad podziw mało przybyło, choć już połowa lipca minęła. Bawiący tuż rodzin dotychczas jest 112, liczących 532 osób, a więc o wiele mniej niż w rokueszłym. W przyszłą sobotę tj. dnia 21 ma się tu odbyć loterya fantowa na korzyść szpitala św. Mikołaja, na którą wiele biletów już rozprzedano. Zeszedł niedzieli cały Busk prawie wyjechał do Solca, gdzie dany był bal składowy, w zamian zaproszono do Buska tancecznych gości na bal, w przyszłym tygodniu odbędzie się tu majęcy, na który młodzież robi już przygotowania. Małe te zabawy nie zapelniają jednak czasu, który się każdemu dłuży. Wszyscyby z wielką radością przyjęli którego z pp. artystów, gdyby chiał do nas zawiatać, a trupe dramatycznej, cagle tu spodziewanej, wielkie powodzenie rokować należy. Tem to pewnie, że ze Solca o półtorę mil tylko jest od Buska odległym, i powiększyłby niemiernie liczbę spektatorów na każdym przedstawieniu. G. W.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**  
**Stowarzyszenia współzawodnicze (Sociétés cooperatives) we Francyi i w Anglii.**  
(Dokończenie).

Jak dalece wielka jest intrata z benefitów towarzystwa, przekonanie się można z tego, iż po zaopatrzeniu wszystkich potrzeb jego, po zrehabilitowaniu wartości akcyi, zakupieniu artykułów żywności, następuje dystrybucya dywidend tej doniosłości, jakiej towarzystwa kapitalistów najzamożniejszych nie mają. Trzeba było na wszelki przypadek przewidzieć także i podobieństwo osiągnięcia znacznych bogactw komitetowi administracyjnemu. W takim razie może spłacać długi towarzystwa, jeżeli są jakie, może podnieść fundusz rezerwy, albo też, co na jedno wyjdzie, wykupować akcye, zaczynawszy od członków, którzy ich najwięcej wzięli. Prawo zasadnicze każdego towarzystwa współzawodniczego nie zgadza się z tem, ażeby dla interesów bieżących zadłużać się miało którekolwiek; każde kupno i sprzedaż gotowem pieniędźmi skutecznym się powinno. Takie to przepisy główne zapewniły pionierom równości w Rochdale powodzenie. Bardzo wiele innych towarzystw angielskich prosperuje równie, które na wzór tego urządziły interesy swoje. Wszystkie za zasadę przyjęły, ażeby i niestowarzyszone sprzedawać towary swoje. W tej mierze możnaby ten przepis jakoby za ewangeliją współzawodniczą w Anglii uważać. Chętnie przyznajemy, iż do przeprowadzenia dzieła takiego regulaminu dobrym był musi, ale i ludzie, których się do niego użyje. Przypisać trzeba założycielom pierwszego towarzystwa takiego wiarę wielką, ażeby je zawiązać, odwagę i niezłomność, ażeby wytrwać, i zdrowy pogląd rzeczy, ażeby poznać błędy swoje. Co więcej — do robienia zakupów wielkich, lokowania kapitałów trzeba mieć zdolność ludzi fachowych, trzeba było mieć przeczność do usmiecia wszelkich rozpraw socjalnych i politycznych, do pogodzenia wszelkich subtelności sekciarskich zdolnych do poróżnienia, rozwijania umysłów, słowem mądrości wielkiej, ażeby po dopięciu celu, egzystencji swobodnej i sławy, prostym robotnikom (ouvriers) pozostać. Pionierzy równości takimi są w rzeczy samej, a dobrodziejstwo współzawodniczo na tem zasadza się głównie, jak widać, iż się formują w nim ludzie.

Ta myśl powoduje nas do wyrażenia się o tem, co w towarzystwach angielskich educational department nazywają: nie jest ono rezultatem książki i kursów publicznych, ale umiętnością z praktycznego prowadzenia ich spraw wypływającą, z lekcji, jakie współzawodnicy wzajemnie w czasie swych zebrań trzymają, i komitetów wzięcia i udziału; przedewszystkiem zaś korzyścią tych towarzystw jest wpływ, jaki na przemian klasy robotniczej, na podniesienie inteligencji i moralności warsztatów wywierają. Nie mają one wspólnego z towarzystwami improvement societies i muanies institutes, które istnieją, towarzystwa współzawodnicze mają swoje educational department, których budżet pierwsze miejsce zajmuje, przed dystrybucją dywidendy nawet. We wszystkich regulaminach 2 1/2 pct. jest na ten cel poświęconych. Funduszem tym rozporządza komitet umyślnie wybrany do tego. Nie może tu być mowy o tym, ażeby szkoły dla dzieci stowarzyszonych zakładane być miały; to wykształcenie dotyczy li stowarzyszonych samych. Ponieważ wszystkie statuta nieolewied w pierwszym zaraz, a następnie i w drugim artykule swoim uchwalają, iż podstawa towarzystwa jest dążność do zaszczepienia inteligencji i moralności w robotnikach z tem nadmienieniem wprawdzie, iż to za pomocą zmniejszonych cen episyrii, węgla, maki ma być uskutecznionem, dziwić się nie trzeba, iż w rzeczy samej reprezentuje każde klub literacki, w którym biblioteka, salon do czytania gazet, konferencye publiczne, zebrańa peryodyczne na herbatę, na śpiewy, tańce, dysputy różne itd. się odbywają i mieszczą.

Bardzo wiele stowarzyszeń francuskich ma też pewne swe uroczystości i biblioteczki, chociaż ilość ostatnich nie wielka. Towarzystwo zaopatrująca w żywność w Manchester przyznacza i publiczność do swęj library. Biblioteka zaś w Rochdale tylko jest dla stowarzyszonych i już 7000 tomów zawiera. Ilość nadzwyczajna gazet znajduje się w niej. Ich lista jako i kwalifikacya każdej jest na tablicy w reading-room dla ułatwienia wy-

boru czytającym spisana, i to wedle nomenklatury następniej: liberal, conservative, independent, neutral, religions, democratic, light. Oto ekлекtycznym szczyt, niemający pretensyj żadnej. Przegląd co do rejestru książek jest taki: 1) romanse (przedewszystkiem Bulvera); 2) książki historyczne; 3) sztuki dramatyczne (szczególniej Szekspira). Wreszcie najlepsze książki wszystkich sekt religijnych są na tym wykazie. Stoją one rozgatkowane na półkach obok siebie, a ci, co je czytają, nie są nieprzyjaciółmi stowarzyszonych, należących do sekyi innej. Głównie na celu w opisie naszym towarzystwo w Rochdale mieliśmy, ponieważ ono jest pierwsze co do daty, przez co i do zaszczytu ma prawo. Trzeba wiedzieć przecież, iż wszystkie miasta rekolizniczne w Lancashire i w Yorkshire swe stores współrobotnicze i to z instytucjami podobnemi tamtemu mają. We Francyi są także; tu bardzo dawno stowarzyszenia konsumcyjne zaprowadzone. Towarzystwo w Grenoble było jednym z takich jeszcze przed rewolucyą 1843 r. założone przez p. Fryderyka Tauliera, ale musiano upaść z powodu ograniczenia działalności swojej na samęj ekonomii domowej pomimo świętych nadziei, jakie rokowało zamieszanie się wielu innych: dwóch w Paryżu, które powstały niedawno. Jedno na ulicy Passy, drugie na ulicy Montmorency no 36 posiadzenia odbywa swoje. W Lyonie jest takich towarzystw 18, niektórym z nich powodzi się bardzo dobrze, miasto to jest nadzwyczaj sposobnym dla współzawodniczo, z zdrowego poglądu rzeczy i energii. Tylko tych towarzystw, pomimo że miasto wielkie, jest za wiele. Ani jedno z tych 18 towarzystw nie założy młyna i przedalini bawelną takich, jakie są własnością towarzystwa jednego w Rochdale. Towarzystwa konsumcyjne istnieją równie w Pau, Pauilly sur Lorse, w Montereau, w Saint Etienne, w Elbeuf, w Alger, w Gueboullier, w Dieuze. Jedno z większych jest w Havre, jedno w Marsylii konsumcyjne i kredyty wzajemnego, to jest połączone razem towarzystwo prowianosałw zaopatruwane w żywności, konsumcye i kredyty, znow inne jest w Mulhouse, ale bez magazynów wyłącznych, tylko na mocy układu z liwerantami i dobrodziejstwa rabatu 5, 6 do 7%, zawiązało się. Towarzystwo w Mulhouse kapitalizuje na korzyść stowarzyszonych swoich składki, jakie do kasy jego wprost wpływają. Prócz różnicy co do środków mechanizm jego zbliża się bardzo do mechanizmu angielskiego. Tymczasem większa część naszych towarzystw współzawodniczych jedynie dla dopomożenia w robieniu oszczędności, z takim celem wyłącznym zaprowadzona została. Rochdale przeciwnie jest środkiem. Nie ignorujemy ich dla tego, ale się wemy do dzieła. Skoro robotnicy francuscy popad do towarzystw produkcyjnych mają, niech wiedzą, że najpierw potrzebny jest kapitał; że trzeba go zażądać przez oszczędność, i że potrzebne są stowarzyszenia konsumcyjne na wzór tego, jakie w Rochdale istnieją, jeżeli ta oszczędność owoce pożądane ma przynosić. Niech pamiętają nadewszystko na to, iż każda reformę reformy rzeczywista poprzedza wiara i że stowarzyszenie każde powinno się na braterstwie zasadzać. Jest to chwala zresztą wielka dla instytucji nie mogącej się udać w jeden sposób, jeżeli powściągliwość, wspaniałość i odwaga nie są jej fundamentem moralnym.

**Kolonja.** 23 lipca. Na dzisiejszy targ na było przyprowadzono 45 wołów i 132 krów, razem sztuk 177; ceny placano za młodeciane bydło 14—15 tal., za najlepsze 19—20 tal. za sto funtów.

Świeże skory wołowe placano 3 sgr. 2 fen. do 3 sgr. 4 fen., skory krowie 2 sgr. 2 fen. do 2 sgr. 4 fen. za funt, 1 1/2 funt 2 sgr. 3 fen. do 2 sgr. 10 fen.

Na mały targ spędzono 65 świń, a placano 4 1/2—4 3/4 sgr. za funt.

**Bydło.** Berlin, 23 lipca. Na targ dzisiejszy spędzono 1188 sztuk bydła rogatego. Dla Hamburga zakupowano mało, natomiast zakupiono kilkadziesiąt wołów na potrzeby armii, konsumcya w mieście jest stosunkowo również tylko słabą. Za wyborowe placano 16—17 tal., nawet 18 tal., średnie 14—15 tal., poślednie 9—11 tal. za 100 funtów mięsa.

Świń było sztuk 177, których cena przeciętna przy więcj ożywym obrocie a mniejszych dowozach była pomyślniejsza, gdyż najlepszy towar (meklemburski) placano 16 tal. za 100 funtów.

Owiec było na targu 11,106 sztuk. W skutek większych zakupów dla zagranicy obrót ciężki i tłustych skopów był bardzo ożywny i placano za nie wyższe ceny, podczas kiedy średnich nie można było pozbyć po cenach niższych.

Gielat był sztuk 430, którą przy ożywym handlu pozbywano po wyższych cenach.

\* **Młaka.** Berlin, 24 lipca. Młaka pszenna nr 0 3 1/2—4 1/2 tal., nr 0 i 1 3 1/2—3 3/2 tal., młaka rżana nr 1 3 1/2—3 1/2 tal., nr 0 i 1 2 1/2—3 1/2 tal. p. za cent. bez akcyy.

Poznań, 24 lipca. Młaka pszenna nr 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., rżana nr 0—1 3 tal.—sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. za cent. bez akcyy.

**Przybyli do Poznania dnia 25 lipca.**

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radofski z Dominowa, Morawski z Jankowa, Skorzewski z Kalisza.  
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Wirth z Lupiny, Burchardt z Berlina.

POD CZARNYM ORLEM. Brzeski z żoną z Jabłkowa, Wruck z Czarnkowa.  
TILSNERA HOTEL GARNI. Böhlke z Wendy, Wiesner z Berlina, Königmann z Hamburga.

Table with columns: Do, goda, godzina, pora dnia, Z, goda, godzina, pora dnia. Lists train arrivals and departures from Wrocław and other stations.

Table with columns: Do, goda, godzina, pora dnia, Z, goda, godzina, pora dnia. Lists train arrivals and departures from Wrocław and other stations.

**Doniesienia giełdowe.**  
**Giełda poznańska, 25 lipca.**  
Pozn. nowe listy zast. 4% 88 1/2 p. c. Pozn. lis. rent. 88 3/4 p. c. Pozn. 5% obligac. powiat. — p. Banku. polsk. 72 1/2 p. c. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. p.  
Żyto: na lipiec 38 3/4, 37 1/2 p. c., lip-sierp. 38 3/4, 37 1/2 p. c., sierp-wrzes. 38 1/2, 37 1/2 p. c., wrzes-paźd. 38 1/2, 37 1/2 p. c., październik 38 1/2, 37 1/2 p. c., listopad 38 1/2, 37 1/2 p. c., grudzień 38 1/2, 37 1/2 p. c.  
Okowita: (z beczką) na lip. 13 1/2, 13 1/2 p. c., sierp. 13 1/2, 13 1/2 p. c., wrzes. 13 1/2, 13 1/2 p. c., październik 13 1/2, 13 1/2 p. c., listopad 13 1/2, 13 1/2 p. c., grudzień 13 1/2, 13 1/2 p. c.

Table titled 'CENY TARGOWE' for 25 lipca 1866. Lists market prices for various goods like wheat, rye, and oil.

**Giełda berlińska, 24 lipca.**  
Uspokobienie dzisiejszej giełdy było wycukujące a nawet słabe, ponieważ wiadomość paryska o zawieszeniu broni okazała się być przedwczesną, w dalszym jednakże przebiegu giełda nabrała bardzo wielkiej stałości, w skutek czego obrót wielu papierów, mianowicie pruskich akcyi kolei żelaznych bardzo się ożywił a i kursa niektórych znacznie się polepszyły.

**Walory pruskie:** Dobrow. pożycz. państwa (4 1/2%) 95 1/2 p. c. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 p. c. Obl. pstwa (3 1/2%) 82 p. c. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 120 p. c.  
**List. zast.:** Zach.-prus. (3 1/2%) 77 p. c., dto (4%) 85 p. c., dto (4 1/2%) 93 p. c., Pozn. nowe (4%) 88 1/2 p. c., Listy rent. (4%) 89 1/2, 89 1/2 p. c. Prusk. (4%) 89 1/2, 89 1/2 p. c.  
**Walory zagraniczne:** Austr.-met. (5%) 48 3/4 p. c., narod. (5%) 51 1/2 p. c., Losy z roku 1854 (4%) 54 3/4 p. c., z r. 1858 (5%) 53 1/2 p. c., Losy z r. 1860 (5%) 60 p. c., z r. 1864 (5%) 63 p. c., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 56 1/2 p. c., Ros. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 53 p. c., Ros. polsk. skarb. (4%) 64 p. c., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (4%) 89 p. c., dto cząstki po 500 złp. (4%) 85 p. c., Polskie zast. 3 em. w rs. (4%) 62 1/2 p. c., Włoska pożycz. (5%) 64 p. c., Amer. pożycz. (6%) 75 1/2 p. c., — Akcye kol. żel. min. 152 p. c., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 77 p. c., Austr.-franc. — 98 p. c., Wars. wozn. (5%) 95 1/2 p. c., — Banki itd.: Austr. kred. (5%) 56 1/2 p. c., Pozn. prow. (4%) 95 1/2 p. c., Szałs. stow. (4%) 110 p. c., — Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 100 1/2 p. c., Hansen (4 1/2%) 90 p. c., Henckel (4 1/2%) — plac., Obl. hip. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2 p. c., Meining. (4 1/2%) — 3/4 p. c.

**Kurs gotówki i pap. pła.** Frdr. prus. 118 1/2 p. c., 110 1/2 p. c., suweryny 6 2 1/2 p. c., nap. 5 1 1/2 p. c., półm. 5 1 1/2 p. c., doll. 1 1 1/2 p. c., Zagr. bank. — 100 p. c., A. banknoty 80 1/2 p. c., Ros. banknoty 72 1/2 p. c. — Dyskonto kowe 7.

**Ziemliopidy, okowita itd.**  
Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—63 tal., 2000 na lip. lip-sierp. i sierp-wrzes. 61 1/2 tal. p. c. Żyto: 2000 w miejscu 80—81 funt. 45—3/4 ze szpichrza, 45 1/2—1/2 ze sta na lipiec 44 1/2—3/4, lip-sierp. 43 1/2—3/4, sierp-wrzes. 43 1/2 wrzes-paźd. 43 1/2—44 plac. i 3/4, październik i listopad. — 44 tal. p. c. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 31—40 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—29 tal. p. c., saski 29, p. c. 26 1/2, marchalski 27—1/2, szlaski 27, wyborowy szlaski 28, p. c. notecznego 27, pomorski 27 1/2, tal. plac., na lip. i lip-sierp. — 26, sierp-wrzes. 24 1/2—1/2, wrzes-paźd. 24 1/2—1/2, październik 23 1/2—1/2 tal. p. c. Groch: 2250 funt. do gotowania 64—60 na paszę 43—50 tal. plac. Rzep: 1800 funt. 70—82 tal. p. c. Rzepik zimowy: 66—78 tal. p. c. Oliej rzepiowy: 100 w miejscu bez beczki 12 1/2 tal. 3/4, na lip. 11 1/2—1/2, październik 11 1/2, sierp-wrzes. 11 1/2, wrzes-paźd. 11 1/2—1/2, listopad 11 1/2, grudzień 11 1/2, tal. p. c. Oliej lniany: 100 w miejscu bez beczki 13 tal. plac. Okowita: 8000, 7 w miejscu bez beczki 14 1/2—1/2, tal. p. c., z beczką na lip. sier. i sier-wrzes. 13 1/2—14 1/2, wrzes-paźd. 14 1/2—1/2, październik 14 1/2, 3/4, 14 1/2 tal. p. c.

**Giełda wrocławska, 24 lipca.**  
Żyto: 2000 funt. trzyma się w cenie, wypow. 2000 w miejscu na lip. 40 1/2, lip-sierp. 39 1/2—1/2, sierp-wrzes. 39 1/2, wrzes-paźd. 39—1/2, plac. październik 39—1/2 p. c. i list. grud. 38 1/2—39 1/2 tal. p. c. Pszenica: na lip. 54 1/2, październik 54 1/2, sierp-wrzes. 54 1/2, wrzes-paźd. 54 1/2, listopad 54 1/2, grudzień 54 1/2, tal. p. c. Jęczmień: na lip. 38 1/2, sierp-wrzes. 38 1/2, wrzes-paźd. 38 1/2, listopad 38 1/2, grudzień 38 1/2, tal. p. c. Owies: na lip. 43 tal. p. c. Rzep: na lip. 80 1/2, sierp-wrzes. 80 1/2, wrzes-paźd. 80 1/2, listopad 80 1/2, grudzień 80 1/2, tal. p. c. Rzepik zimowy: 172 168 152 sgr. za 150 funt brutto. Okowita kartoflana: 100 kwart po 80%, Trall. 100 tal. p. c.

**Giełda szczełńska, 24 lipca.**  
Pszzenica: na bliźsze terminu ceny niższe, w miejscu 43—44 funt. 60—63 tal. plac., poroka 45—58 tal., 83—85 funt. żółta na lip. 68, lip-sierp. 67 1/2, wrzes-paźd. 67 1/2, październik 67 1/2, sierp-wrzes. 67 1/2, wrzes-paźd. 67 1/2, listopad 67 1/2, grudzień 67 1/2, tal. p. c. Żyto: ceny mało zmienione, 2000 funt. w miejscu 41 1/2—43 tal. p. c. Jęczmień: 42 p. c., sierp-wrzes. 42 1/2, wrzes-paźd. 42 1/2, listopad 42 1/2, grudzień 42 1/2, tal. p. c. Owies: w miejscu 50 funt. 26—27 tal. p. c. Rzepik zimowy: w miejscu 71—73 tal. p. c., wrzes-paźd. 71—73, listopad 71—73, grudzień 71—73, tal. p. c. Oliej rzepiowy: w miejscu bez beczki 12 tal. 3/4, na sierp-wrzes. 11 1/2—1/2, wrzes-paźd. 11 1/2—1/2, listopad 11 1/2, grudzień 11 1/2, tal. p. c. Kuchy rzepiowe: w miejscu na wrzes-paźd. 1 1/2, 2/3, 3/4, 4/5, 5/6, 6/7, 7/8, 8/9, 9/10, 10/11, 11/12, 12/13, 13/14, 14/15, 15/16, 16/17, 17/18, 18/19, 19/20, 20/21, 21/22, 22/23, 23/24, 24/25, 25/26, 26/27, 27/28, 28/29, 29/30, 30/31, 31/32, 32/33, 33/34, 34/35, 35/36, 36/37, 37/38, 38/39, 39/40, 40/41, 41/42, 42/43, 43/44, 44/45, 45/46, 46/47, 47/48, 48/49, 49/50, 50/51, 51/52, 52/53, 53/54, 54/55, 55/56, 56/57, 57/58, 58/59, 59/60, 60/61, 61/62, 62/63, 63/64, 64/65, 65/66, 66/67, 67/68, 68/69, 69/70, 70/71, 71/72, 72/73, 73/74, 74/75, 75/76, 76/77, 77/78, 78/79, 79/80, 80/81, 81/82, 82/83, 83/84, 84/85, 85/86, 86/87, 87/88, 88/89, 89/90, 90/91, 91/92, 92/93, 93/94, 94/95, 95/96, 96/97, 97/98, 98/99, 99/100, 100/101, 101/102, 102/103, 103/104, 104/105, 105/106, 106/107, 107/108, 108/109, 109/110, 110/111, 111/112, 112/113, 113/114, 114/115, 115/116, 116/117, 117/118, 118/119, 119/120, 120/121, 121/122, 122/123, 123/124, 124/125, 125/126, 126/127, 127/128, 128/129, 129/130, 130/131, 131/132, 132/133, 133/134, 134/135, 135/136, 136/137, 137/138, 138/139, 139/140, 140/141, 141/142, 142/143, 143/144, 144/145, 145/146, 146/147, 147/148, 148/149, 149/150, 150/151, 151/152, 152/153, 153/154, 154/155, 155/156, 156/157, 157/158, 158/159, 159/160, 160/161, 161/162, 162/163, 163/164, 164/165, 165/166, 166/167, 167/168, 168/169, 169/170, 170/171, 171/172, 172/173, 173/174, 174/175, 175/176, 176/177, 177/178, 178/179, 179/180, 180/181, 181/182, 182/183, 183/184, 184/185, 185/186, 186/187, 187/188, 188/189, 189/190, 190/191, 191/192, 192/193, 193/194, 194/195, 195/196, 196/197, 197/198, 198/199, 199/200, 200/201, 201/202, 202/203, 203/204, 204/205, 205/206, 206/207, 207/208, 208/209, 209/210, 210/211, 211/212, 212/213, 213/214, 214/215, 215/216, 216/217, 217/218, 218/219, 219/220, 220/221, 221/222, 222/223, 223/224, 224/225, 225/226, 226/227, 227/228, 228/229, 229/230, 230/231, 231/232, 232/233, 233/234, 234/235, 235/236, 236/237, 237/238, 238/239, 239/240, 240/241, 241/242, 242/243, 243/244, 244/245, 245/246, 246/247, 247/248, 248/249, 249/250, 250/251, 251/252, 252/253, 253/254, 254/255, 255/256, 256/257, 257/258, 258/259, 259/260, 260/261, 261/262, 262/263, 263/264, 264/265, 265/266, 266/267, 267/268, 268/269, 269/270, 270/271, 271/272, 272/273, 273/274, 274/275, 275/276, 276/277, 277/278, 278/279, 279/280, 280/281, 281/282, 282/283, 283/284, 284/285, 285/286, 286/287, 287/288, 288/289, 289/290, 290/291, 291/292, 292/293, 293/294, 294/295, 295/296, 296/297, 297/298, 298/299, 299/300, 300/301, 301/302, 302/303, 303/304, 304/305, 305/306, 306/307, 307/308, 308/309, 309/310, 310/311, 311/312, 312/313, 313/314, 314/315, 315/316, 316/317, 317/318, 318/319, 319/320, 320/321, 321/322, 322/323, 323/324, 324/325, 325/326, 326/327, 327/328, 328/329, 329/330, 330/331, 331/332, 332/333, 333/334, 334/335, 335/336, 336/337, 337/338, 338/339, 339/340, 340/341, 341/342, 342/343, 343/344, 344/345, 345/346, 346/347, 347/348, 348/349, 349/350, 350/351, 351/352, 352/353, 353/354, 354/355, 355/356, 356/357, 357/358, 358/359, 359/360, 360/361, 361/362, 362/363, 363/364, 364/365, 365/366, 366/367, 367/368, 368/369, 369/370, 370/371, 371/372, 372/373, 373/374, 374/375, 375/376, 376/377, 377/378, 378/379, 379/380, 380/381, 381/382, 382/383, 383/384, 384/385, 385/386, 386/387, 387/388, 388/389, 389/390, 390/391, 391/392, 392/393, 393/394, 394/395, 395/396, 396/397, 397/398, 398/399, 399/400, 400/401, 401/402, 402/403, 403/404, 404/405, 405/406, 406/407, 407/408, 408/409, 409/410, 410/411, 411/412, 412/413, 413/414, 414/415, 415/416, 416/417, 417/418, 418/419, 419/420, 420/421, 421/422, 422/423, 423/424, 424/425, 425/426, 426/427, 427/428, 428/429, 429/430, 430/431, 431/432, 432/433, 433/434, 434/435, 435/436, 436/437, 437/438, 438/439, 439/440, 440/441, 441/442, 442/443, 443/444, 444/445, 445/446, 446/447, 447/448, 448/449, 449/450, 450/451, 451/452, 452/453, 453/454, 454/455, 455/456, 456/457, 457/458, 458/459, 459/460, 460/461, 461/462, 462/463, 463/464, 464/465, 465/466, 466/467, 467/468, 468/469, 469/470, 470/471, 471/472, 472/473, 473/474, 474/475, 475/476, 476/477, 477/478, 478/479, 479/480, 480/481, 481/482, 482/483, 483/484, 484/485, 485/486, 486/487, 487/488, 488/489, 489/490, 490/491, 491/492, 492/493, 493/494, 494/495, 495/496, 496/497, 497/498, 498/499, 499/500, 500/501, 501/502, 502/503, 503/504, 504/505, 505/506, 506/507, 507/508, 508/509, 509/510, 510/511, 511/512, 512/513, 513/514, 514/515, 515/516, 516/517, 517/518, 518/519, 519/520, 520/521, 521/522, 522/523, 523/524, 524/525, 525/526, 526/527, 527/528, 528/529, 529/530, 530/531, 531/532, 532/533, 533/534, 534/535, 535/536, 536/537, 537/538, 538/539, 539/540, 540/541, 541/542, 542/543, 543/544, 544/545, 545/546, 546/547, 547/548, 548/549, 549/550, 550/551, 551/552, 552/553, 553/554, 554/555, 555/556, 556/557, 557/558, 558/559,